

DOLNOŚLĄSKA PIŁKA



**Legenda Ekstraklasy zadebiutowała
w roli sędziego Podokręgu Legnica**

STRONA 21

STRONY 2-3



REKORDOWY TRANSFER

Bartosz Białek nowym zawodnikiem VfL Wolfsburg. To rekordowy transfer KGHM Zagłębie Lubin.

STRONA 4

Waldemar Sobota w wywiadzie z klubową telewizją opowiada o powrocie do Śląska Wrocław.



STRONA 8

O zmianach w zespole Górnika Polkowice opowiada nowy szkoleniowiec drużyny Janusz Niedźwiedź.



STRONA 10

Trener Jarosław Skrobacz o tym, co sprawiało problemy w pierwszych dniach pobytu w Legnicy.



BARTOSZ BIAŁEK MŁODYM „WILKIEM”



Gdyby trzy lata temu zapytać środowisko piłkarskie w Polsce o to, kto będzie objawieniem naszej ligowej piłki w przyszłości, to mało kto wskazałoby na nazwisko Białek. Co prawda, niespełna 15-letni wówczas Bartosz zrobił bardzo dobre wrażenie, podczas rozgrywanego w Lubinie międzynarodowego KGHM Cup, ale droga do ekstraklasy wydawała się jeszcze daleka. Dziś wiemy, że dzięki ciężkiej pracy zawodnika, jak i wielu osób z jego otoczenia, marzenia mogą się spełnić.

Pamiętam jak po Bartka pojechaliśmy do Brzegu, czyli miejsca, gdzie wówczas mieszkał. Umówiliśmy się chyba na stacji benzynowej, bo tak było po prostu łatwiej i przyszedł wraz ze swoją mamą i młodszym rodzeństwem. Bartek miał wtedy kilkanaście lat, więc wraz z Grzegorzem Grzelką przekonywaliśmy mamę, że warto wysłać syna z nami na turniej do Krakowa. Udało się i młody zawodnik pojechał z nami. Podczas dwudniowej rywalizacji mieliśmy naprawdę bardzo dobry skład, między innymi z Michałem Bogaczem czy Borysem Borowcem. Notowaliśmy same zwycięstwa, a sam Bartek prezentował się wybornie. Już wtedy wyróżniał się wzrostem i doskonale grał głową. Strzelał też dużo bramek – wspomina trener Stańczyk, który w Zagłębiu Lubin pracuje już od ponad trzydziestu lat.

W Lubinie już wtedy budowały się silne struktury Akademii Piłkarskiej KGHM Zagłębie.

Każdy z zawodników oprócz kompletu strojów meczowych, dostawał komplet dresów wyjściowych, aby już od najmłodszych lat poznać zasady panujące w profesjonalnej piłce. - To było dla nich naprawdę ogromne przeżycie. Dużo z nimi rozmawialiśmy, staraliśmy się tłumaczyć i uczyć odpowiedniego zachowania zarówno na boisku, jak i poza nim. Bartek już wtedy dużo słuchał, odznaczał się pokorą i zgodnie z Grześkiem Grzelką doszliśmy do wniosku, że jest to materiał na ciekawego zawodnika – podkreśla szkoleniowiec.

Białek po zwycięskim turnieju w Krakowie wrócił jeszcze w rodzinne strony. Trenerzy przekazali pozytywną rekomendację do działu skautingu, a ten rozpoczął starania o to, aby utalentowany napastnik pojawił się w końcu w Lubinie. Nie były to łatwe rozmowy, jak podkreślają po latach wspomniani skauci, ale trudno się dziwić. Bartek miał

wówczas trzynaście lat i trzeba było podjąć trudną decyzję o przeprowadzce do Lubina. Każdy rodzic wie, z jakim ładunkiem emocjonalnym to się wiąże, ale dzięki wyrozumiałości przede wszystkim mamy młodego zawodnika, w lipcu uzdolniony chłopak pojechał na obóz letni z nową drużyną. - Rzeczywiście, Bartek zjawił się w Zagłębiu Lubin przed nowym sezonem i pojechał z nami chyba do Rewala. Tam przeszedł już „pod skrzydła” innych trenerów, ale w dalszym ciągu mieliśmy kontakt. Zresztą, ostatnie miesiące mieszkał blisko mnie i bardzo często widywaliśmy się choćby w sklepie. Nic się nie zmieniło. Dalej jest skromnym, cichym chłopakiem jasno nastawionym na realizację celu. Zawsze mu powtarzałem, że musi być przede wszystkim zdrowy, ale też dużo słuchać i dążyć do tego, aby jak najdłużej utrzymać się w pierwszej drużynie. Jak widać, poszło mu świetnie i wypada mi się tylko cie-

szyc, że tak potoczyła się jego kariera. Na pewno będzie trzymał za niego kciuki – dodaje doświadczony trener.

Białek w końcu trafił do Lubina, a konkretniej do drużyny U-14, którą wówczas prowadził trener Marek Sinkiewicz. Był to jego pierwszy rok w akademii, w dodatku wiązało się to ze zmianą otoczenia, więc to na pewno był ogromny stres dla samego zawodnika jak i jego rodziny. Z miejsca jednak, podobnie jak pozostali młodzi zawodnicy, został objęty fachową opieką. - Znałem Bartka już wcześniej, bo choćby z kadry Dolnego Śląska, którą również miałem przyjemność prowadzić. Dlatego współpraca między nami od początku wyglądała bardzo dobrze. Niemal od samego początku ustawialiśmy go na pozycji napastnika, gdyż wraz z innymi trenerami widzieliśmy jego predyspozycję, aby stać się świetnym piłkarzem. Miał po prostu to coś, a przy tym był niezwykle pracowity i skromny. Podczas rozgrywanych spotkań, zawsze był zauważalny i rzucił się w oko. Ciężko pracował i od samego początku wiedział, że chce wykorzystać swoją szansę – mówi nam wspomniany szkoleniowiec młodych adeptów akademii.

Nie było jednak tak, że wszystko przychodziło bez większego wysiłku. Białkowi również zdarzały się słabsze okresy gry, co jest jednak normalne wśród zawodników występujących w juniorach. - Oczywiście, jak każdy młody chłopak miał zniżkę formy, ale pomimo tego, wykazywał ogromny potencjał. Już wtedy do jego największych zalet można było zaliczyć zachowanie w polu karnym. Widać też było, że chce zdobywać bramki i miał odpowiednie umiejętności, aby zostać typowym

lisem pola karnego. Świetnie radził sobie z obrońcami, potrafił grać tyłem do bramki i dobrze utrzymywać się przy piłce, dzięki czemu zdobywał dużą ilość goli – dodaje trener Sinkiewicz.

Podobnego zdania jest również wspomniany wcześniej Grzegorz Grzelka, który współpracował z zawodnikiem w latach 2014 – 2016. - Bartek przykuł moją uwagę na zgrupowaniach kadry Dolnego Śląska i już wtedy poczyniliśmy starania, aby mieć go u siebie, co w planach miało także wiele innych klubów. Pojechaliśmy wraz z trenerem Stańczykiem nawet po niego do domu, aby zabrać go na turniej, przez co zoczyliśmy nieco z trasy. Było jednak warto, ponieważ wykazywał ogromny talent – wspomina nasz rozmówca.

W Akademii Piłkarskiej KGHM od samego początku pracowano modelowo, starając się indywidualnie podchodzić do każdego zawodnika. Nie inaczej było w przypadku Białka, gdzie od samego początku wyznaczono dla niego optymalną ścieżkę rozwoju. - Zawsze pokazywał się z bardzo dobrej strony, a naszym celem było określenie odpowiedniej dla niego drogi piłkarskiej edukacji, co z pewnością nam się udało. Wiedzieliśmy, że Zagłębie jest dla niego właściwym miejscem i jesteśmy dumni, że osiągnął już tak duży sukces. Mam małą satysfakcję, gdyż po kilku latach ponownie się spotkaliśmy – tym razem w drużynie U-19. Zobaczyłem wówczas już dojrzałego i świadomego zawodnika, który mocno się rozwija i ma w sobie dużo pokory – dodaje Grzelka.

W 2015 roku Bartosz Białek wykonał kolejny krok w rozwoju piłkarskim, kończąc kolejny etap edukacji piłkarskiej.

Wraz z innymi, wyróżniającymi się zawodnikami, trafił do mocnej drużyny trenera Piotra Błauciaka, który prowadził zawodnika w latach 2015 – 2017. - Już wtedy był zawodnikiem, który posiadał świetne predyspozycje, aby zostać skutecznym napastnikiem. Miał dobrze ułożoną nogę i odpowiednio potrafił wykończyć akcję, ale również posiadał sporo mankamentów, nad którymi musiał pracować – mówi nam ówczesny szkoleniowiec juniorów.

Białek sukcesywnie więc podnosił swoje umiejętności, które konfrontował już wtedy choćby na tle zagranicznych rywali. Akademia Piłkarska KGHM bowiem w tym samym czasie wystartowała z nowym projektem o nazwie KGHM Cup. Celem kilkudniowych zmagani było sprawdzenie najzdolniejszych zawodników na tle rówieśników reprezentujących różne kraje, a przy tym także różne style gry. W 2017 młodzi „Miedziowi”, między innymi z Białkiem w składzie okazali się bezkonkurencyjni wygrywając międzynarodowe rozgrywki, a sam Bartek zaprezentował się co najmniej dobrze. Niejako w nagrodę został włączony do zespołu nieco starszego, którego opiekunem był doświadczony trener Marcin Ciliński. - Bardzo szybko do nas dołączyli, bo wraz z nim przychodzili choćby Michał Bogacz czy Błażej Czuban. Bartek w naszej drużynie dość szybko się zaaklimatyzował. Był kontaktowy, dobrze funkcjonował w grupie i przede wszystkim ciężko pracował. Ze wspomnianym Czubanem grali wówczas we dwójkę, przy czym Błażej był naszą „dziewiątką”, Bartek zaś występował nieco z tyłu. Nie jako klasyczna „dziesiątka”, ale bardziej widzieliśmy go w roli podwieszzonego napastnika. Grał lekko z tyłu, ale

trochę jako taki wolny elektron – analizuje trener juniorów.

Młody zawodnik zbierał cenne minuty w otoczeniu starszych kolegów, co miało przełożenie na jego harmonijny rozwój. Co prawda występując w Centralnej Lidze Juniorów, przytrafiały mu się urazy, który wyłączały go na nawet na kilka miesięcy z gry, ale zawsze wracał jakby silniejszy i jeszcze bardziej zdeterminowany do tego, aby osiągnąć swój cel. - Na pewno się nie poddawał. Dobrze współpracował ze sztabem, wkładał w treningi i mecze dużo serca. Dziś widać, że to procentuje. Ma dobre warunki fizyczne, jest poukładany piłkarsko, ale dalej może się rozwijać. Myślę, że jak nabierze doświadczenia, to może grać z jeszcze większym pożytkiem dla drużyny, podobnie jak to miało miejsce w CLJ – reasumuje Ciliński.



W sezonie 2017/18 Białek został włączony do zespołu rezerw, gdzie z powodzeniem radził sobie przez okres nieco ponad dwóch lat. W tym czasie w barwach drugiej drużyny KGHM Zagłębia, „Biały” wystąpił 19 razy i zdobył 7 goli. - My z Marcinem Cilińskim mamy to szczęście, że trafiają do nas zawodnicy już „ułożeni” – naznaczeni edukacją piłkarską przez wszystkich szkoleniowców akademii. Gdy Bartek pojawił się w drugiej drużynie, widziałem w jego grze pracę moich kolegów i mogłem

tylko ulepszać jego mocne strony, przy okazji pracując nad mankamentami. Myślę, że jego drogą rozwoju pokazała sens pracy AP KGHM Zagłębie i jest jakby nagrodą za cały trud, który w rozwój Bartka włożyło wiele osób. Na pewno należy im się za to ogromny szacunek – dodaje Adam Buczek, który prowadził Białka w drugiej drużynie.

To właśnie dobra postawa w „dwójce” sprawiła, że młodym napastnikiem zainteresowano się w sztabie pierwszego zespołu. Pod koniec sierpnia 2019 roku Białek zostaje zgłoszony do rozgrywek PKO Ekstraklasy, na wniosek ówczesnego trenera KGHM Zagłębia Lubin – Bena van Daela. Było to wynikiem długich rozmów pomiędzy holenderskim szkoleniowcem i asystentem trenera Pawłem Karmelity, a także wspomnianym Buczkiem. Na wszystkich

informację z drugiego zespołu o ciekawym zawodniku występującym w tamtejszej drużynie. Słowacki trener konsultuje się jeszcze z Adamem Buczkiem, który bardzo dobrze znał walory Białka i postanawia intensywnie przyglądać mu się w przyszłości. Trener Sevela zaczyna obserwację Białka podczas meczów 2 zespołu.

Kulminacyjnym momentem dla Bartka był mecz trzecioligowych rezerw rozgrywany w listopadzie w Zdzieszowicach, gdzie popularny „Biały” zdobył bramkę po akcji, w której na pełnej szybkości i z dużą łatwością minął kilku rywali, po czym umieścił piłkę w siatce. Martin Sevela, widząc, że wśród swoich zawodników nie ma „typowej dziewiątki” postanawia zaryzykować. Niecałe dwa tygodnie później, po pozytywnej rekomendacji między innymi

aby ciągle grał w piłkę i łapał kolejne minuty. Mam nadzieję, że wywalczy miejsce w składzie, ponieważ w Bundeslidze jest duża rywalizacja. Jako były trener Bartka, mocno w niego wierzę. Liga niemiecka jest wymagająca, ale Bartek ma odpowiedni potencjał, aby przebić się do składu. Już od najmłodszych lat pokazywał, że posiada ogromny talent i jestem bardzo zadowolony, że udało mu się to wykorzystać – puentuje Błauciak i wydaje nam się, że lepiej nie można oddać sensu pracy, którą na co dzień wykonuje wiele osób w Akademii Piłkarskiej KGHM Zagłębie.

Na sukces jednego zawodnika, zawsze pracuje wiele innych ludzi, z których zdecydowana większość pozostaje w cieniu. Każdy klub czy akademie ma w swoich szeregach takie osoby, które od lat wkładają wiele serca w to, co robią, tworząc solidne fundamenty. Dziś wielu z nich, związanych z Akademią Piłkarską KGHM Zagłębie, także odnosi swój mały sukces. Cieszą się z tego, że młody chłopak, ukształtowany tutaj, w Lubinie wyjeżdża do wielkiego świata piłki. Oni także dołożyli do tego cegiełkę, o czym doskonale pamięta sam Białek. W prywatnych rozmowach podkreślają, że będą teraz mocno trzymać kciuki za Bartka, aby mu się powiodło w świecie wielkiej piłki. Za chwilę jednak dodają z pokorą – My tylko wykonujemy swoją obowiązki, najlepiej jak potrafimy. Reszta jest zawsze w nogach i głowie zawodnika.

I tą, niejednokrotnie ciężką pracę, należy szanować.

niewątpliwie robiło ogromne wrażenie to, w jakim tempie rozwija się młody zawodnik.

Od 23 sierpnia Białek trenował więc już z pierwszą drużyną, ale w dalszym ciągu czekał na włączenie do kadry meczowej. W międzyczasie zmienił się sztab trenerski „Miedziowych” i nowym szkoleniowcem KGHM Zagłębia Lubin zostaje Martin Sevela. Przy przejmowaniu obowiązków od Pawła Karmelity, który przez kilka tygodni w zastępstwie prowadził pierwszy zespół, dostaje

wspomnianego Buczka czy drugiego trenera, Pawła Karmelity, decyduje się wystawić 17 – letniego zawodnika w pierwszym składzie na mecz z Rakowem Częstochowa. Dalszy ciąg historii jest już bardzo dobrze znany. Bartosz Białek debiutuje w PKO Ekstraklasie w spotkaniu z beniaminkiem i od razu wpisuje się na listę strzelców. Kilka miesięcy później jest już na ustach całej Polski. - Cieszymy się, że Bartek będzie reprezentował naszą Akademię za granicą. Najważniejsze jest to,

SOBOTA: CHCEMY POWALCZYĆ O COŚ WIĘCEJ



- Cieszę się, że będzie mi dane tutaj występować i mam nadzieję, że pełnię swoich możliwości pokażę już w najbliższych meczach – mówi Waldemar Sobota w pierwszym wywiadzie dla ŚląskTV po powrocie do Wrocławia.

Czy masz świadomość, jakie nastroje panują we Wrocławiu, jak bardzo tutaj ludzie czekają na Twój powrót i jak żyją tą informacją w ostatnich tygodniach?

Ostatnio dostawałem przez media społecznościowe bardzo dużo wiadomości od kibiców z Wrocławia, którzy namawiali mnie do tego, bym podpisał kontrakt właśnie ze Śląskiem. Wiem, że poruszyło to kibiców i chciałem powtórzyć te lata, które miałem ostatnie we Wrocławiu, bo bardzo dobrze je wspominałem.

Jakie towarzyszą Ci myśli, gdy przypominasz sobie sukcesy, które tutaj odnosiłeś. Co jako pierwsze sobie przypomnisz?

Na pewno tytuł Mistrza Polski, który zdobyliśmy ze Śląskiem Wrocław to był niesamowite wydarzenie ale mógłbym wymieniać tutaj bardzo dużo wydarzeń. Ekipa, którą wtedy była grała tak dobrą piłkę, dzięki czemu sprawialiśmy kibicom tak

wiele radości. Tych momentów było bardzo wiele.

Przed powrotem tutaj przeprowadziłeś dużo rozmów z chłopakami, z którymi miałeś okazję występować w różnych drużynach, nie tylko w Śląsku?

Wiadomo, jak to w biznesie piłkarskim bywa. Rozmawiałem z zawodnikami, z którymi znamy się z boiska, czy też z tym, z którymi mamy prywatne relacje. Mówili bardzo wiele dobrych słów o Śląsku, dlatego cieszę się, że przez kolejne dwa lata będę tutaj występował.

Twój powrót do Wrocławia wciąż wiąże się z dużymi ambicjami, bo wracasz tutaj, aby coś z tą drużyną osiągnąć.

Po rozmowie z władzami wiedziałem, że klub ma duże ambicje i ja też tutaj z takimi ambicjami przyszedłem. Może ktoś na gorąco powiedzieć, że jestem starszym zawodnikiem ale ja zawsze powiem, że jestem bardziej doświadczony. Czuje się na siłach, żeby jeszcze parę dobrych lat

grać w piłkę i głęboko wierzę, że moja forma będzie także tutaj dopisywać.

Przez Twój pobyt w zagranicznych klubach, choćby w mediach społecznościowych można było cały czas zauważyć, że cały czas żyjesz tym co dzieje się we Wrocławiu. Wspierałeś Śląsk m.in. w ramach akcji #WszyscyZaŚląskiem, ale to tylko jeden z przykładów. W związku z tym nie mogło umknąć Twojej uwadze, że ta drużyna poczyniła progres w ostatnim sezonie i rzeczywiście ten rozwój przed kolejnymi rozgrywkami może napawać optymizmem.

Cały czas, kiedy byłem zagranicą śledziłem losy Śląska, interesowałem się tym, jak drużyna gra. Mogę śmiało powiedzieć, że drużyna w ostatnim sezonie zagrała bardzo dobrze i zajęła wysoką lokatę. Wiem, że w tej drużynie są ambitni chłopcy i dla nich to piąte miejsce nie było tym, które sobie wymarzyli. Wiem, że w kolejnych

latach chcielibyśmy powalczyć o coś więcej.

Kibice Śląska zdają sobie sprawę, że ostatnio zacząłeś grać bliżej środka pola, na pozycjach 10 i 8. Jak do tego doszło i jak się czujesz w tym rejonie boiska?

Głównie w Polsce jestem kojarzony z tym, że występowałem na skrzydle ale mogę powiedzieć, że przez ostatnie półtora roku wiele się u mnie zmieniło. Trenerzy, których miałem częściej stawiali mnie w centrum boiska. W tym momencie to właśnie tam czuje się najlepiej i chciałbym na tej pozycji występować.

To wszystko dzieje się bardzo szybko, ale gdybyś miał podsumować swój pobyt zagranicą. Grałeś w Belgii, grałeś w Niemczech – to był dla Ciebie cenny czas, jeśli chodzi zarówno o życie piłkarskie, jak i prywatne?

To był bardzo cenny czas, bo wydaje mi się, że jeśli jest się młodym zawodnikiem to zazwyczaj marzy się o tym, by spróbować swoich sił także zagranicą. U mnie też była taka kolej rzeczy. Po tych latach, gdy byłem w Śląsku wybrałem się zagranicę i byłem tam

siedem lat Nie żałuję żadnego dnia, które tam spędziłem. Teraz przyszedł czas na nowy rozdział i chciałbym zagrać ze Śląskiem bardzo dobry sezon.

Bez fałszywej skromności, możesz powiedzieć o sobie, że czujesz się bardziej kompletnym zawodnikiem i że dużo się rozwinęłeś przez ten czas?

Wiadomo, że jestem zawodnikiem, który skończył już trzydzieści trzy lata i można powiedzieć, że jestem teraz bardziej doświadczonym zawodnikiem. Mam także wiele zalet, których wcześniej nie miałem, więc cieszę się, że będzie mi dane tutaj występować i mam nadzieję, że na boisku pokażę pełnię swoich możliwości.

W Śląsku będziesz grał z numerem 28 na plecach, co może wydawać się nieco zaskakujące. Skąd taki wybór?

To długa historia, bo ten numer ma dla mnie dużo wartości. W MKS-ie Kluczbork grałem z numerem 2, a w Śląsku i kadrze grałem z numerem 5. Jeśli dodamy 5+5 to mamy 10, podobnie jak dodamy 2+8. W Belgii grałem z numerem 17, więc znowu ósemka. W St Pauli grałem z 28, więc tak jakbym wszystkie numery połączył, które w to się składają i na końcu wychodziło mi, że chciałbym zagrać z numerem 28 do końca swojej kariery.

Podczas Twoich występów we Wrocławiu, można było się spodziewać rzeszy fanów z rejonów, z których pochodzisz. Tutaj chyba czeka nas powtórka z rozrywki.

Wielu moich znajomych pisało już do mnie podkreślając, że fajnie, że wracam do Wrocławia, bo będę na wyciągnięcie ręki. Jeżeli tylko będzie możliwość to na pewno zjawia się na meczach Śląska.

KOLEJE DOLNOŚLĄSKIE PARTNEREM TYTULARNYM PIŁKARSKIEJ IV LIGI



Każdego tygodnia na dolnośląskie boiska wybiega kilka tysięcy piłkarzy-amatorów, którzy rywalizują o to, by swoją przygodę z futbolem wynieść na jak najwyższy poziom. Dla wielu mniejszych klubów szczytem marzeń jest gra w IV Lidze. To właśnie „sufit” rozgrywek prowadzonych przez Dolnośląski Związek Piłki Nożnej. Na mocy porozumienia w sezonie 2020/2021 zmagania będą prowadzone pod nazwą Koleje Dolnośląskie IV Liga.

Czwartoligowe zmagania z reguły odbywają się w średniej wielkości miejscowościach w naszym województwie. Co prawda swoich przedstawicieli mają tam również Ci więksi jak Wrocław, Jelenia Góra czy Legnica, ale zdecydowanie największą grupę stanowią miejscowości od 10 do 50 tysięcy mieszkańców. Łącznie w tym sezonie Koleje Dolnośląskie IV Lidze występuje trzydzieści osiem zespołów,

które podzielone są na dwie grupy. - Decydując się na zostanie partnerem DZPN na szczeblu IV ligi, wiedzieliśmy, że w tych rozgrywkach, będących swoistym łącznikiem między piłką amatorską a profesjonalną, istnieje duży potencjał kształtowania młodych ludzi we wszystkich aspektach. Nie tylko sportowych, poprzez okazję do szybkiego debiutu w seniorskiej rywalizacji i szansy na zawodową karierę w wyższych klasach rozgrywkowych. Także charakterologicznie, ucząc systematyczności, wytrwałości w dążeniu do celu, fair play, poświęcenia się swojej pasji, doceniania wygranych i wyciągania wniosków z porażek - mówi Damian Stawikowski, prezes Kolei Dolnośląskich. - Jestem przekonany, że ten sezon Koleje Dolnośląskie IV ligi objawi nam co najmniej kilku ciekawych młodych zawodników, którzy albo znajdą się w orbicie zainteresowań klubów z wyższych lig,

albo szybko awansują z drużyn juniorskich do podstawowych jedenastek zespołów seniorskich – wskazuje Stawikowski.

Zadowolonia z nawiązania współpracy nie ukrywają w Dolnośląskim Związku Piłki Nożnej, który od wielu lat stara się promować młodzież. - Cieszę się, że udało nam się porozumieć, ponieważ Koleje Dolnośląskie to wiarygodny partner. Liczę, że w kolejnych latach nasza współpraca będzie ewoluowała, na czym skorzystają przede wszystkim kluby. Mogę zagwarantować, że cała kwota wynikająca z umowy trafi właśnie do nich – mówi Andrzej Padewski, prezes Dolnośląskiego Związku Piłki Nożnej a zarazem wiceprezes PZPN.

Nie od dziś wiadomo, że najważniejszym elementem piłkarskiego abecadła jest szkolenie młodzieży. Kluby występujące w Koleje Dolnośląskie IV Lidze mają obowiązek prowadzenia

zajęć, a także występu w rozgrywkach co najmniej trzech zespołów w kategoriach juniorskich. Piotr Zieliński, Krzysztof Piątek czy Patryk Klimala to tylko część zawodników, którzy pierwsze kroki stawiali w mniejszych, dolnośląskich klubach. Polski Związek Piłki Nożnej finansowa wspiera te kluby poprzez klasyfikację Pro Junior System, teraz w ramach współpracy Kolei Dolnośląskich i Dolnośląskiego Związku Piłki Nożnej dla

najlepszych drużyn zostaną przekazane vouchery na sprzęt sportowy. Ten będzie mógł zostać wykorzystany jedynie na zakupy dla grup młodzieżowych.

Nagrodzone zostaną po cztery najlepsze zespoły z obu grup Koleje Dolnośląskie IV Ligi. Zwycięzcy otrzymają vouchery na dziesięć tysięcy złotych, zaś kolejne zespoły odpowiednio: siedem i pół tysiąca, pięć tysięcy oraz dwa i pół tysiąca złotych.



BRYŁA: ŻAŁUJĘ, ŻE NIE ZAGRAŁEM WIĘCEJ MECZÓW DLA ZAGŁĘBIA LUBIN



Jesteś wychowankiem Krakusa Nowa Huta, co zadecydowało, że przenieśliś się w 2008 roku do KGHM Zagłębia? Kto Cię ściągnął do Lubina?

Dokładnie, jestem wychowankiem Krakusa Nowa-Huta. Zostałem zaproszony na testy do Lubina, a całą sprawę pilotowali mój ówczesny trener Stanisław Jamróz i Piotr Kocąb, który znał ówczesnego dyrektora sportowego - Jakuba Jaroza. To właśnie on polecił mnie wódcarzom Zagłębia. Na testach wypadłem chyba całkiem dobrze, bo następnego dnia dostałem propozycje kontraktu i tak właśnie zaczęła się moja przygoda w Zagłębiu.

Byłeś dobrze zapowiadającym się zawodnikiem, notowałeś dużo bramek w Młodej Ekstraklasie. Co spowodowało, że tylko dwa razy udało Ci się zagrać w barwach Zagłębia, w pierwszej drużynie?

Miałem całkiem dobry sezon w Młodej Ekstraklasie, więc trenerzy pierwszego zespołu

postanowili mi dać szansę. Zaliczyłem tylko dwa występy, ponieważ przytrafiła mi się kontuzja i nie miałem okazji, niestety, już więcej wystąpić.

Swój debiut w pierwszej drużynie zaliczyłeś w meczu wyjazdowym z Legią. Pamiętasz ten mecz?

Pamiętam bardzo dobrze! Ten moment, kiedy ówczesny trener Zagłębia - Jan Urban, postanowił dać mi szansę debiutu na Łazienkowskiej. Na 30. minut przed końcem spotkania zawołał mnie do siebie mówiąc: „Bryłko, masz wygrać mi ten mecz!” po czym życzył udanego debiutu. Lepiej nie mogłem sobie tego wyobrazić.

Dużo zawdzięczasz także trenerowi Bajorowi?

Na pewno tak, bo to trener Bajor włączył mnie do kadry pierwszego zespołu na stałe. Nie ukrywam więc sympatii, ale prawda jest taka, że już wcześniej zdarzało mi się trenować u innych trenerów w pierwszej drużynie.

Jak wspominasz

zatem mistrzostwa Młodej Ekstraklasy?

Zdobyliśmy Mistrzostwo Polski Juniorów, a następnie dwa Mistrzostwa Młodej Ekstraklasy. Dobrze pamiętam powrót z tych pierwszych, gdzie po zdobytym mistrzostwie trener Adam Buczek wziął mikrofon w autokarze i zadał nam jedno pytanie: „Mistrzostwo Polski i co dalej?!” I później były dwa triumfy w Młodej Ekstraklasie. Niezapomniane uczucie i emocje...

Co zanuciłeś po meczu z Jastrzębiem Zdrój prosto w oczy Kazimierzowi Moskałowi?

Takich chwil się nie zapomina, to zostanie w mojej pamięci do końca życia! Każdy z nas, piłkarzy, trenuje po to, aby osiągać sukcesy. W moim przypadku przeszedłem z ŁKS-em drogę od 3. ligi do Ekstraklasy. Wracając do tego momentu, to wszyscy zanuciliśmy wtedy piosenkę „Bójcie się chamy do ekstraklasy wracamy!” To było coś pięknego w mojej przygodzie z piłką!

Czy to właśnie w Łodzi odbudowałeś swoją formę i wróciłeś na odpowiednie tory?

Myślę, że tak, a przede wszystkim dorosłem i stałem się lepszym piłkarzem. Poukładałem swoje życie prywatne i spokorniałem po kontuzjach, których doświadczyłem.

Czy to, że miałeś dobre przyspieszenie, przy którym gubili się zawodnicy, a także dobry dorzut wewnętrzną częścią stopy, można przede wszystkim zaliczyć do twoich mocnych stron, czy coś jeszcze byś dodał?

Na pewno tak, choć nigdy nie lubiłem siebie oceniać. Tą kwestię zostawiałem trenerom i tak jest do tej pory. Aczkolwiek te dwie rzeczy są moimi znakami firmowymi, a w szczególności wrzutka wewnętrzną częścią stopy.

Zawodnik z Zagłębia, który Twoim zdaniem szczególnie się wyróżniał podczas pobytu w pierwszej drużynie?

Trenowałem wtedy

naprawdę z wieloma dobrymi piłkarzami i miałem od kogo się uczyć, więc ciężko wskazać jednego. Był Ilian Micański, Szymek Pawłowski, Mateusz Bartczak i wielu innych, wyróżniających się zawodników. Był też młody i już wtedy bardzo zdolny Piotrek Zieliński.

Czy Piotrek Zieliński, o którym mówisz wyróżniał się już wtedy?

Zdecydowanie tak. Piotrek już wtedy miał spory potencjał i wyróżniał się w swoim roczniku.

Zawodnik, który twoim zdaniem miał potencjał, a nie udało się mu przebić to?

Ciężko mi powiedzieć, bo niektórzy nie przebili się w Lubinie, a odpalili w innych klubach. Do głowy przychodzi mi Ariel Famulski, duży talent, który w swoim debiucie, przy Bułgarskiej strzelił bramkę, a później gdzieś zniknął.

Z kim najbardziej się trzymałeś z drużyny?

Ze wszystkimi miałem dobre kontakty, trzymaliśmy się razem, spędzając mnóstwo czasu po treningach. Do tego grona mogę zaliczyć bułgarskiego napastnika Ilijana Micańskiego, z którym pędzałem dużo czasu. Był to bardzo dobry piłkarz i kolega, z którym można było robić dużo ciekawych i szalonych rzeczy.

Kto w tamtym okresie trzymał szatnię Zagłębia?

Było kilku doświadczonych piłkarzy, ale cała szatnia trzymała się razem. Michał Stasiak, Mati Bartczak, Olek Ptak i tak mógłbym wymieniać i wymieniać...

Co lubiłeś robić w Lubinie w wolnym czasie?

Byłem młody, więc większość czasu spędzałem poza domem. Spotykaliśmy się z chłopakami,

żeby pograć na konsoli, wychodziliśmy na wspólne obiady, kolację. Zdarzały się wypadki do Wrocławia, Leszna, czy nawet Legnicy... (śmiech)

Czy jest coś, czego żałujesz podczas pobytu w Zagłębiu?

Na pewno żałuję, że nie udało mi się zagrać więcej meczów dla Zagłębia i nie zostałem tam na dłużej. Najwidoczniej tak miało być i tak mi była pisana historia. Musiałem poszukać swojego szczęścia gdzieś indziej. **Dlaczego zdecydowałeś opuścić Zagłębie i przenieść się do Górnika Polkowice?**

Po wyleczeniu kon-

tuzji i rozmowie ze sztabem szkoleniowym uznaliśmy wspólnie, że dla mnie i dla mojego rozwoju najlepsze będzie przejście i granie w piłce seniorskiej. Dlatego właśnie zostałem wypożyczony do Górnika, czyli klubu, który współpracował z Zagłębiem. Było tam wielu zawodników wypożyczonych z Lubina, więc znaleźliśmy się i nie było problemu z zaklimatyzowaniem się w szatni.

Czy z perspektywy czasu nie żałujesz?

Taka jest piłka, coś się kończy i to jest wstęp do zaczęcia czegoś nowego. Tak było w przypadku Zagłębia. Spę-

dziłem tam kilka fajnych lat i zawsze to miasto i klub będę pozytywnie wspominał.

Czy to prawda, że było ciężko wejść do twojego mieszkania, bo w przedpokoju miałeś mnóstwo par sportowych butów?

Zawsze lubiłem kupować buty i nie ukrywam, że tak jest do tej pory, więc kilka dobrych par miałem w swojej kolekcji. (śmiech)

Czy masz jeszcze z kimś kontakt za czasów Zagłębia?

Z dużą częścią chłopaków rywalizujemy na boisku. Z niektórymi mam do dzisiaj kontakt

lepszy, bądź gorszy. Obecnie gram w jednej drużynie z Pawłem Oleksym, z którym dzieliłem też szatnię Zagłębia.

Śledzisz losy Zagłębia?

Tak, staram się być na bieżąco. Oglądam mecze Zagłębia i śledzę media społecznościowe, także wiem, co w trawie piszczy.

Jakbyś miał stwierdzić z perspektywy czasu, dlaczego nie udało się osiągnąć większej kariery?

Moja przygoda się jeszcze nie skończyła i w dalszym ciągu ciężko pracuję, aby jeszcze troszkę pograć w piłkę i cieszyć

się tym, co najbardziej kocham. Także może to co najlepsze przede mną?

Czego mógłbyś życzyć Zagłębiu?

Życzę przede wszystkim, aby klub się rozwijał w taki sposób jak obecnie. Stawiał na młodzież, bo szkolenie ich stoi na wysokim poziomie. Życzę powodzenia i mam nadzieję, że się jeszcze kiedyś spotkamy.

R E K L A M A



KARNETY

JESIEŃ 2020

KARNETY NA MECZE PIŁKARSKIE
KGHM ZAGŁĘBIA LUBIN

KUPI SZ ON-LINE I W FANSHOP CUPRUM ARENA



bilety. zaglebie.com



NIEDŹWIEDŹ TRENEREM GÓRNIKA



Podczas letniej przerwy w rozgrywkach, w drugoligowym Górniku Polkowice doszło do zmiany trenera. Dotychczasowego szkoleniowca Enkeleida Dobiego, który przeniósł się do Widzewa Łódź, zastąpił Janusz Niedźwiedź. Były szkoleniowiec m.in. Stali Rzeszów w rozmowie z Janem Wierzbickim opowiada o początkach pracy w Polkowicach i celach na nowy sezon.

Zadomowił się już trener w Polkowicach?

Ciężko mówić o typowym zadomowieniu, bo można powiedzieć, że zadomowiłem się ale w klubie. Spędzam tutaj dużo czasu. Od samego czasu mieliśmy dużo pracy, więc tak naprawdę klub a jeśli chodzi o coś więcej to na razie nie było na to czasu.

Wkrótce startuje liga, ale za nami już kilka meczów. Jakie wnioski?

Przed nami jeszcze bardzo dużo do poprawy, bo analizujemy te mecze pod wieloma względami. Najpierw powiem tak, że nie chciałbym by moje mecze w taki sposób wyglądały, bo to był trochę wesoły futbol z jednej i drugiej strony. W sparingu Miedź nas dopuściła do wielu sytuacji, których nie wykorzystaliśmy. Natomiast my też dopuściliśmy rywala do zbyt wielu sytuacji i zbyt łatwo daliśmy im strzelić bramkę. Musieliśmy się napracować, by sytuacje stworzyć – natomiast nie chciałbym, by mój zespół w tak prosty sposób pozwalał przeciw-

nikowi na to, by ktoś tak łatwo zdobywał bramki. To na pewno do poprawy, podobnie organizacja gry, bo wprowadziliśmy pewne korekty i to też wymaga czasu. Czasu jest mało, ale musimy zrobić wszystko, by zdążyć do pierwszego meczu.

Wielu nowych zawodników pojawiło się w drużynie i kilku odeszło.

To jeszcze nie koniec, bo cały czas ten przepływ nowych zawodników czy jeszcze tych, którzy mogą od nas odejść może być. Okienko mamy otwarte do 5 października, ale na teraz potrzebujemy jeszcze kilku osób. Oni są tutaj blisko nas, natomiast dopóki nie podpiszemy kontraktów to musimy poczekać na nowe nazwiska.

Trójka nowych zawodników jest już w Polkowicach. Bruno Żołądź, Michał Danilczyk i Jakub Szymański. Kilka słów na temat tych zawodników.

Przede wszystkim szukaliśmy zawodnika na pozycję numer sześć, a nawet dwóch, którzy w razie awarii mogą zagrać

na środku obrony. Te ruchy były spowodowane tym, że potrzebowaliśmy zawodnika, który będzie dobrze zabezpieczał ruchy w defensywie i potrafi wprowadzić piłkę do drugiej linii. Szukaliśmy także zawodników, którzy są troszeczkę silniejsi fizycznie, czyli wyżsi i lepiej grający głową, byśmy mogli z tych zawodników skorzystać zarówno w defensywie jak i ofensywie.

Na razie mówimy o zawodnikach do środka pomocy. Czy trener myśli także o zawodnikach do defensywy?

Cały czas rozmawiamy, ale nie ma jeszcze konkretów, więc nie mogę jeszcze nic więcej powiedzieć. Wróćmy jeszcze do Szymańskiego. To bramkarz, bo postawiliśmy w tym roku na młodzieżowców, którzy będą rywalizować. Wiadomo z jakich względów, przepis o dwóch młodzieżowcach, którzy muszą być na boisku. Stąd pomysł, by Szymański razem z Malcem rywalizowali o bluzę numer jeden. Trochę żałuje, że nasi dwaj bram-

karze Kopaniecki i Furtak nie urodzili się rok później, bo dysponują ograniczonym na poziomie drugoligowym i dobrymi umiejętnościami. Nie ukrywam, że mieliśmy tutaj spory dylemat co zrobić, ale był problem z młodzieżowcami, jeśli chodzi o zawodników z pola stąd pomysł, by wprowadzić bramkarza młodzieżowca.

Nowy sezon jest tuż, tuż. Jakie cele postawił przed Panem Zarząd klubu?

Przede wszystkim chcemy ugruntować tą pozycję w II Lidze, byśmy nie drżeli do ostatnich minut. Cały czas powtarzam, że jeśli będzie okazja i będziemy mogli powalczyć o coś więcej to na pewno to zrobimy i chwycimy ten moment, w którym chcielibyśmy zagrać o coś więcej. Nie przyszedłem do Polkowic, by tylko tutaj być i cieszyć się, że jestem trenerem w II Lidze. Chciałbym dokonać czegoś więcej, ale na razie ciężko mówić o celach, jeśli kadra nie jest skompletowana. Tak naprawdę nie wiemy kto od nas odejdzie, a kto przyjdzie.

Praktycznie z marszu wkraczacie w ligę, bo nie było zbyt wiele czasu na przygotowania.

Jest to zawsze jakiś kłopot szczególnie dla nowego trenera, bo trenerzy, którzy pracują z zespołem przez jakiś czas mają łatwiej. Zawsze powtarzam, że skoro mam mało czasu to muszę ten czas wykorzystać maksymalnie. Nie będę narzekał, że miałem mało czasu. Jest to utrudnienie, bo jestem trenerem, który preferuje pracę, rozwój drużyny i nauczanie pewnych zachowań, które pomagają później zawodnikom lepiej sobie radzić. Niestety tego czasu jest tutaj bardzo mało, dlatego wprowadzamy szybkie rozwiązania, które mają nam na teraz szybko pomóc a w międzyczasie w przekroju rundy będziemy cały czas udoskonalać. Później będzie okres zimowy, w którym będzie więcej czasu na pewne korekty i udoskonalenia. Na razie jednak skupiamy się na tym co tu i teraz.

R E K L A M A



P.H.U. PATER



it's all about sports

KLUBY, Z KTÓRYMI WSPÓŁPRACUJEMY

IV LIGA



KLASA OKRĘGOWA



KLASA A i B



I WIELE INNYCH...

SKROBACZ: WOLĘ WYNIK 2:2, NIŻ BEZBRAMKOWY REMIS



Wybiegana, waleczna i ofensywnie nastawiona w systemie 4-3-3 – taka ma być nowa Miedź a'la Jarosław Skrobacz. Z nowym szkoleniowcem Miedzi porozmawiali twórcy programu „Niski Pressing” na tydzień przed startem sezonu Fortuna I Ligi.

Jak się Panu podoba Legnica i czy się Pan u nas zaadoptował?

Ładne miasto, ale troszeczkę przerażają mnie te jednokierunkowe ulice. Cały czas nie potrafię się zorientować i co chwilę muszę nawigację włączać. Z każdym dniem jest coraz lepiej, ale rzeczywiście pierwsze trzy dni poruszania się autem to nawet do klubu nie potrafiłem sam trafić. Muszę przyznać, że było ciekawie. (śmiech)

1524 dni w roli trenera GKS-u Jastrzębie, czyli cztery lata w jednym środowisku. Odchodząc z niego powiedział Pan, że to dla dobra klubu. Co tak naprawdę się zadziało?

Obiecałem sobie, że nie będę tego komentował a to znowu wraca i wypadaloby coś powiedzieć. Powiem tak ogólnie, że coś tam strzeliło. Problemy zaczęły się już zimą i to był moment, w którym chyba sam do siebie mogę mieć pretensję, bo chyba ten moment przegapiłem. Byliśmy wszyscy w klubie w takim samouspokojeniu, bo graliśmy dobrze. Przpracowaliśmy bardzo mocno zimę, ale pojawiły się jakieś rysy, konflikty w szatni, środowiska zaczęły się wzajemnie ścierać. Niekiedy trzeba mocno walnąć w stół i zrezygnować z jednego czy drugiego, by taka atmosfera się nie rozprzestrzeniała i by to ogni-

sko stłumić. Tego nie zrobiliśmy, czekaliśmy bo myśleliśmy, że to wszystko się samo rozwiąże a to się tylko pogorszyło. Z resztą ten efekt jest do dziś, bo zawodnicy odchodzą i rozbiła się ta szatnia. Nie jest to tylko problem finansowy.

Gdy trener się przygląda temu to pewnie jest szkoda, bo cztery lata tam Pan spędził. Rzadko się zdarza, żeby ktoś pracował tak długo w jednym klubie.

Jest naprawdę żal, bo włożyliśmy tam mnóstwo pracy budując ten zespół. Nie stać nas było na jakieś poważne ruchy, więc po każdym sezonie robiliśmy te rozszady, rezygnowaliśmy z trzech, czterech zawodników i w to miejsce staraliśmy się pozyskać, którzy według nas mieli polepszyć jakość. Okazało się, że po trzech latach wymieniliśmy dopiero połowę zawodników. Tyle czasu zajęło, by wymienić dziesięciu zawodników a nie zapominajmy, że wychodziliśmy z czwartego poziomu rozgrywkowego i to z zespołu, który prawie spadł, bo w końcówce sezonu dopiero uratowaliśmy wygrywając pięć z sześciu spotkań. Taki zespół dotarł do ćwierćfinału Pucharu Polski i zrobił awans. Budowaliśmy sobie to naspo-kojnie, wiedząc że nie możemy się wychylać, bo ściągaliśmy zawodników z tej samej klasy rozgrywk-

kowej. Nigdy nie udało nam się, by ktoś przyszedł z wyższej. Ten czas pracowałem dla nas i tym bardziej żał, bo sam mówiłem, że przychodząc tam przebieraliśmy się w lepiance a odchodząc zrobiliśmy coś. To była zasługa wszystkich ludzi, którzy tam byli.

Wspomnieliśmy już o tym awansie z trzeciej do pierwszej ligi. Propozycję pracy w Miedzi Legnica odebrał Pan jako docenienie swojej pracy?

To olbrzymie wyróżnienie i nowe wyzwanie, bo że tutaj są najwyższe ambicje to nie ma się czemu dziwić i są one uzasadnione. Powiem Wam tylko tyle, że od dłuższego czasu zajmowałem się coraz więcej sprawami, które nie są związane z boiskiem, treningiem czy bezpośrednio z drużyną. Marzyłem o tym, by trafić do klubu, w którym będę mógł się skupić na codziennej pracy, by móc się przygotować do kolejnego dnia, treningu i byśmy mogli ze sztabem omówić te zajęcia i byśmy mogli je ocenić po treningu. Tutaj jest to zapewnione, więc myślę, że to dla mnie awans.

Jaka będzie Miedź trenera Jarosława Skrobacza?

Można buńczucznie obietnice składać, ale myślę, że nie na tym to polega. Ja wiem do czego będziemy dążyć. Na pewno będziemy chcieli grać tak, żeby porywać publiczność i by ta publiczność przychodziła na stadion, żeby sprawiać radość kibicom, dla których gramy. Chcę, by nasz styl był porywczy, by nasza gra mogła się podobać. Oczywiście wiąże się to z dużym ryzykiem, bo u nas tak jest, że chcąc grać bardziej do przodu to się odkrywasz tyłu i nawet słaby zespół, broniący się zdobywa jedną czy drugą bramkę. Będziemy nad tym mnóstwo pracować,

bo swoją grę defensywną też chcemy organizować. W pierwszym okresie w 70 % pracowaliśmy nad ofensywą, a w 30 % nad defensywą. Myślę, że to jest inaczej, niż u innych trenerów, bo większą pracę nad defensywą. Zawsze to jest coś za coś, więc nie chciałbym się za bardzo wychylać, bo czym więcej powiem to sami wiecie potem.

W wywiadach przeczytaliśmy, że woli Pan zremisować 2:2, 3:3 niż bezbramkowo. To taka dewiza?

Bardzo często, gdy słyszę wypowiedzi, że cieszę się, że zegraliśmy na zero z tyłu to oczywiście, trzeba zagrać ileś meczów na zero z tyłu. Pamiętam kiedyś w Odrze Wodzisław, gdzie co roku się myślało tylko o utrzymaniu to mieliśmy wyliczone, że musimy zagrać siedem, osiem meczów zagrać na zero to wtedy mamy utrzymanie. Jeśli tak byśmy do tego podchodzili to wiadomo, ale wolę takie 2:2, niż te 0:0, gdy schodzimy smętni. Przy wyższym wyniku jest o czym rozmawiać.

Właściciel Andrzej Dadełło wprowadzając Pana do klubu powiedział, że zespołu prowadzone przez trenera Skrobacza grają ofensywnie, agresywnie, z charakterem i są bardzo dobrze zorganizowane. Czy takie słowa będą Panu pomagać?

Przede wszystkim to są miłe słowa, bo to znaczy, że ktoś obserwował nas, docenił to co zrobiliśmy. Myślę, że te cechy, które Pan Andrzej Dadełło wymienił to są cechy, które każdy trener chciałby wymienić w każdej drużynie. To cechy bez których dzisiejsza piłka nie funkcjonuje, bo jeśli popatrzymy nawet na ostatnie mecze to widać, że zawodnicy wykonują ogromną pracę. Popatrzmy taki Lewandowski, który przebiega sporo kilometrów. Myślę, że ta piłka ku temu zmierza. Nie wyobrażam sobie, byśmy nie pokazywali charakteru, bo na boisku może się wiele dziać, przeciwnik może nas burzyć ale trzeba zostawić zdrowie na boisku. Tylko wtedy będziemy docenieni, dowartościowani, bo jeśli Ty schodzisz z boiska i mówisz, że ja mógłbym grać jeszcze drugi mecz to nie chcemy takich zawodników. Chcemy takich, którzy zostawią na boisku zdrowie i nawet jeśli te umiejętności są mniejsze to pokażą charakter. Na tym trzeba budować ten zespół. W Fortuna I Lidze jest mnóstwo takich zawodników, którzy nie są wcale rewelacyjni pod względem taktycznym i technicznym, ale mają to zdrowie, biegają i walczą. Jeśli do tego potrafią jeszcze grać w piłkę to nie grają w I Lidze, tylko w Ekstraklasie.

R E K L A M A



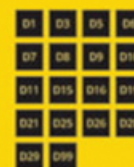
NISKI PRESSING



NISKI PRESSING

Koleje
Dolnośląskie**W LICZBACH****32** ELEKTRYCZNE
ZESPOŁY TRAKCYJNE**25** SPALINOWYCH
ZESPOŁÓW TRAKCYJNYCH**740**
PRACOWNIKÓW**NAJ
SZYB
CIEJ** ROZWIJAJĄCA SIĘ
FIRMA TRANSPORTOWA
W KATEGORII REGIONALNYCH
PRZEWOZÓW KOLEJOWYCH**14,1 MLN**
PASAŻERÓW
W 2019 ROKU**11,7 MLN**
PASAŻERÓW
W 2018 ROKU**312** POŁĄCZEŃ
DZIENNIE**1185** KILOMETRÓW
LINII
KOLEJOWYCH

OBSŁUGUJĄCYCH PONAD

**220** STACJI
KOLEJOWYCH**18 LINII****160** NAJWYŻSZA
PRĘDKOŚĆ W RUCHU
REGIONALNYM
K M / H

W TYM

8 LINII
TRANSGRANICZNYCH**NA 6 PRZEJŚCIACH**Koleje
Dolnośląskie**DOLNY
ŚLĄSK**

KOWALCZYK: WIERZĘ, ŻE BĘDZIEMY MIELI OKAZJĘ DO ŚWIĘTOWANIA SUKCESÓW



Karkonosze Jelenia Góra są głównym faworytem do wygrania grupy zachodniej Kolejki Dolnośląskie IV Ligi. Podopieczni trenera Szeweluchina pechowo zainaugurowali rozgrywki, jedynie remisując z beniaminkiem z Leśnej. O tym, co ciekawego dzieje się w jeleniogórskim klubie rozmawiamy z prezesem Tomaszem Kowalczykiem.

Karkonosze przez większość obserwatorów uważane są za głównego faworyta do wygrania grupy zachodniej. Jak to wygląda z Waszej strony? Czy faktycznie, w tym sezonie liczy się dla Was tylko awans?

Miło słyszeć, że jesteśmy postrzegani jako główny faworyt do wygrania grupy zachodniej. Jeszcze bardziej będę się cieszył z tej roli, jeżeli nasi zawodnicy na boisku potwierdzą to swoją grą, w co szczerze wierzę. Nasz zespół, pod wodzą trenera Szeweluchina i sztabu, który stworzył (II trener Mateusz Kraiński, trener bramkarzy Oskar Wieliczko, kierownik drużyny Rafał Malko, fizjoterapeuta Marek Onyszkiewicz), zrobił w ostatnim roku olbrzymi postęp. Chłopcy ciężko pracowali całą rundę jesienną, wykonali potężną robotę w zimowym okresie przygotowawczym, kontynuowali ją w czerwcu i lipcu i są gotowi do walki o najwyższe cele. Odkąd w

sztacie szkoleniowym Karkonoszy Jelenia Góra pojawił się trener Szeweluchin, diametralnie zmieniło się oblicze pierwszego zespołu. Wrócił dobry duch drużyny, który wyniósł nas do 3 ligi w roku 2014, a którego brakowało w ostatnich sezonach. Trener w krótkim czasie potrafił zintegrować zawodników, tchnął w nich nową energię, dał motywację do treningów. To wszystko dało drużynie świeżość, nową jakość. Zawodnicy zaczęli aktywnie uczestniczyć w życiu klubu, wsparcie z ich strony pozwoliło zarządowi na efektywniejszą pracę, a finałem tych zmian było drugie miejsce na koniec szczególnego sezonu, brutalnie przerwano przez pandemię Covid-19. Uwolniony potencjał zawodników oraz ich zaangażowanie spowodowały, że nie były potrzebne wielkie korekty składu, tym samym integracja zawodników i ich rozumienie się na boisku postępuje, a to dobry fun-

dament do walki o najwyższe cele. Wierzę, że rozpoczęty sezon dostarczy kibicom Karkonoszy wielu pozytywnych emocji i okazji do wspólnego świętowania sukcesów.

Wyniki gier sparingowych mogą napawać optymizmem. Jesteście zadowoleni z przepracowanego okresu, czyli można było wycisnąć z niego jeszcze więcej?

Każda wygrana to powód do radości, jednak sparingi rządzą się swoimi prawami, dlatego byłbym ostrożny w wyciąganiu wniosków tylko na podstawie meczy kontrolnych. W okresie przygotowawczym rozegraliśmy 8 sparingów, w trakcie których trener przetestował na wszelkie możliwe sposoby zarówno wszystkich zawodników z szerokiej kadry, w tym naszych najbardziej utalentowanych juniorów, jak i różne ustawienia. Mecze te dostarczyły mu cennych informacji i z pewnością zostaną one spożytkowane w

trakcie meczy ligowych. Zawodnicy wykonali ciężką pracę, za co należy się im pochwała. Teraz tylko zostaje złapać świeżość i dobrze wejść w sezon.

Początek, delikatnie rzecz ujmując, mieliście zaskakujący. Remis z Włóknierzem na własnym boisku to kubek zimnej wody na głowy zawodników?

Mecz z Leśną to wypadek przy pracy i lepiej, że zdarzył się nam w pierwszym meczu, niż miałby się zdarzyć w ostatnim, decydującym o końcowym sukcesie. Chłopcy wyszli na boisko na mecz o stawkę po 251 dniach od ostatniego meczu ligowego. To strasznie długi okres. Do tego od razu przed 400-osobową publicznością, przeciw beniaminkowi, który za wszelką cenę chciał udowodnić, że zasłużył na awans do 4 ligi. Dobre otwarcie meczu po голу Mateusza Czerwińskiego dodatkowo uspiło naszą czujność, no i zrobiło się nerwowo. Gratulacje dla zawodników z Leśnej, którzy dzięki determinacji wywalczyli cenny remis na bardzo trudnym terenie, jakim jest „Twierdza Złotnicza”. Nie udało się to nikomu przez cały zeszły sezon. A my wyciągnęliśmy wnioski i do kolejnych meczy z pewnością podejmiemy na pełnej koncentracji.

Wpadki się zdarzają i będą zdarzać, szczególnie gdy do rozegrania w skali sezonu jest 36 meczów. W takim przypadku kluczowa może być szeroka kadra. Jesteście gotowi na piłkarski maraton w tym sezonie?

Kadra pierwszego zespołu jest bardzo szeroka. Nominalnych seniorów jest dwudziestu, do tego przynajmniej pięciu juniorów starszych, którzy

regularnie trenują i grają w 4 lidze, razem daje 25 zawodników, mocnych zawodników, z których każdy w dowolnym momencie może wejść na boisko, bez obniżenia jakości gry. Jest to duży komfort, tym bardziej, że uzdolnionej młodzieży mamy w klubie bardzo dużo, więc potencjalnych kandydatów do gry w pierwszym zespole jest więcej. Szkolenie młodzieży jest dla nas priorytetem i intensywna praca, jaką w ostatnich latach wykonują trenerzy grup młodzieżowych owocuje naprawdę pokaznym kapitałem ludzkim. Wierzę, że w najbliższych latach, między innymi dzięki bardzo dobrej współpracy z władzami Miasta Jelenia Góra, nasi wychowankowie zdominują pierwszy zespół. Głodni gry na wyższym poziomie młodzi zawodnicy, już teraz depczą po piętach bardziej doświadczonym kolegom z pierwszego zespołu.

Co będzie największym atutem Karkonoszy w sezonie 2020/21?

Mamy wiele mocnych stron, jak na przykład magiczny klimat „Twierdzy Złotnicza”, ale zdecydowanie największym atutem z pewnością będzie kapitał ludzki, czyli zawodnicy i sztab szkoleniowy. To naprawdę zgrana ekipa, niebojąca się wyzwań i zdolna do dużych osiągnięć. Jeśli tylko zdrowie wszystkim dopisze i opanowane zostaną emocje, jestem przekonany, że nasi chłopcy, pod wodzą trenera Szeweluchina – dostarczą kibicom wielu pozytywnych wrażeń.

Pewnie śledzicie także poczynania Waszych rywali. Kto według Was może być najgroźniejszym przeciwnikiem w walce o

wygranie grupy zachodniej?

Typowanie faworytów na tym poziomie rozgrywek, szczególnie po takim specyficznym sezonie, z jakim mieliśmy do czynienia, a co za tym idzie po wprowadzeniu nietypowego rozwiązania dotyczącego formuły rozgrywek – jest bardzo trudne. Myślę, że po rozegraniu sierpniowych meczy, będzie można powiedzieć dużo więcej. W 19-drużynowej grupie pojawiło się sporo nowych, mi osobiście mało znanych, klubów, z których stylem gry trzeba będzie się dopiero zapoznać obserwując ich mecze. Pytanie, czy i jak wszystkie kluby wytrzymają ten maraton, zarówno organizacyjnie, jak i finansowo? Do rozegrania w całym sezonie będzie aż 36 meczy ligowych, tylko jeden mniej niż kluby Ekstraklasy, do tego znacząco wzrosły koszty organizacji meczy (podwyżka ryczałtów sędziow-

skich) itd., do tego mecze o Puchar Polski, razem ponad 40 meczy. Nie mniej jednak z pewnością, niezmiennie od kilku sezonów, mocne będą ekipy Apisu Jędrzychowice, rezerwy Chrobrego Głogów, Odra Ścinawa. Myślę, że odżyje po ostatnim słabszym okresie Orkan Szczedrzykowice, może jeszcze ktoś z beniaminków zaskoczy nas formą. Mam nadzieję, że liczących się klubów będzie dużo, bo zyska na tym poziom rozgrywek, a przez to atrakcyjność widowisk sportowych. Trzymam kciuki za wszystkie drużyny grupy zachodniej i życzę im powodzenia.

W strefie legnickiej zespoły z okręgu jeleniogórskiego dzielą na dwie grupy. Apis i Karkonosze walczące o awans, a reszta to według nich zespoły zdecydowanie słabsze. Zgodzi się Pan z tym stwierdzeniem?

Absolutnie się nie zgadzam. Pokazały to już

pierwsze mecze. Skazywany na pożarcie Włókniarz Leśna (beniaminek), w pierwszych dwóch meczach, pokazując charakter, urwał po 2 punkty Karkonoszom i Chrobremu, tym samym pojawił się nam czarny koń rozgrywek. Oby zawodnicy z Leśnej utrzymali wysoką formę przez cały sezon. Z pewnością kibice odwdzięczyliby się zawodnikom wysoką frekwencją na meczach i całe miasto żyło by piłką nożną. I o to chodzi. To świetna promocja piłki nożnej w okręgu jeleniogórskim. Wracając do Karkonoszy i Apisu, liczę na to, że nasze mecze dostarczą dużo emocji i będą miłe dla oka. Kto z tej dwójki okaże się lepszy na koniec sezonu, zweryfikuje boisko. Mamy do wyrównania trochę sportowych, boiskowych rachunków.

Spytam także o kolejny mit, który można usłyszeć na lokalnych boiskach: grupa wschodnia jest mocniejsza od

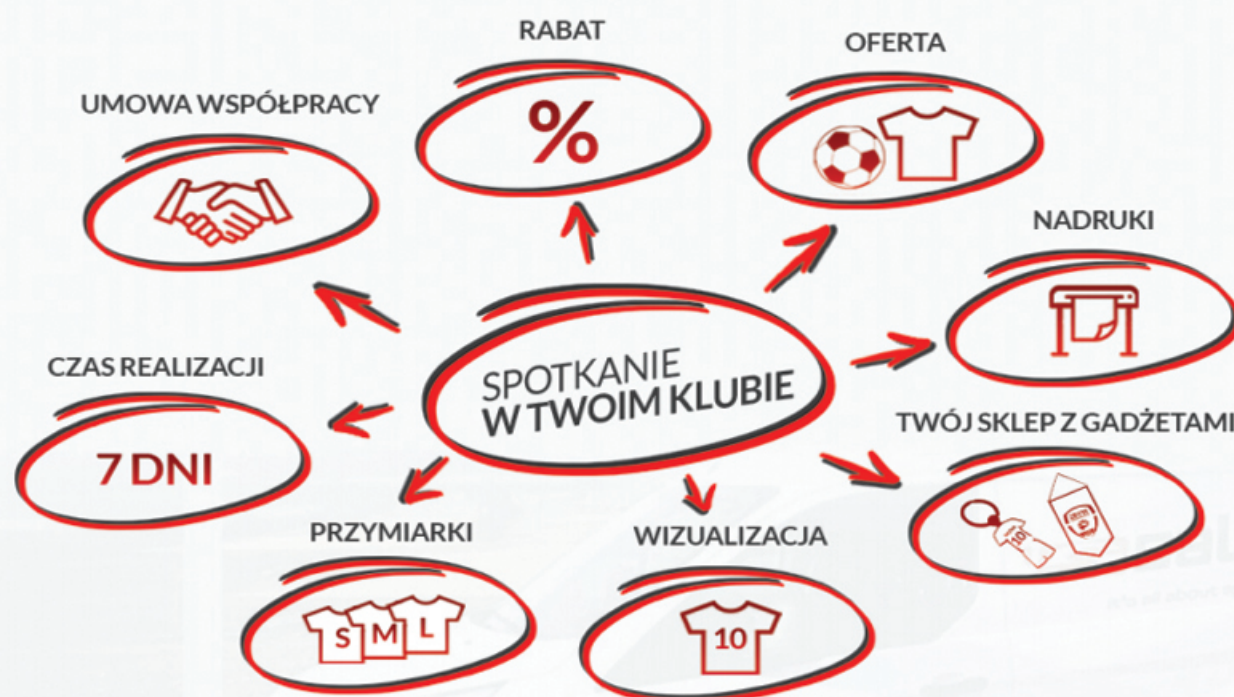
zachodniej, dlatego zwycięzcy rywalizacji może być ciężko w starciach barażowych. Rozgrywane przez Was mecze sparingowe przed sezonem nie potwierdzają tej tezy. W takim przypadku możemy mówić o tym, że jedna grupa jest faktycznie silniejsza od drugiej?

Każdy sezon jest inny i trudno o ogólne stwierdzenie, która grupa jest lepsza. Dla poziomu 4 ligi dolnośląskiej najlepiej byłoby, gdyby była tylko jedna grupa. Wtedy naprawdę poziom meczy byłby wysoki. Gramy jednak w dwu grupach i podział odpowiada położeniu geograficznemu. To powoduje, że grupa operująca wokół Wrocławia z natury rzeczy powinna mieć przewagę nad pozostałymi obszarami. Położenie geograficzne to jednak tylko jeden z elementów składowych sukcesu. Równie ważne są też kwestie organizacyjne i finansowe. Mając dobre

zaplecze sportowe oraz wsparcie 1-2 mocnych sponsorów – można podjąć rywalizację niezależnie od położenia miejscowości, w której siedzibę ma dany klub. Myślę, że moją tezę udowodni AKS Strzegom, który w obecnym sezonie występował będzie w grupie wschodniej. My, jako Karkonosze, nie czujemy się ubogim krewnym i zamierzamy udowodnić to na boisku, miejmy nadzieję, że w sportowej rywalizacji i bez konieczności uruchamiania skomplikowanych, głęboko ukrytych zapisów regulaminowych, jak to miało miejsce w poprzednim sezonie. Kończąc, chciałbym pożyczyć wszystkim swoim koleżankom i kolegom prezansom 4-ligowych klubów z obydwu grup, aby ich drużyny spełniły oczekiwania i w zdrowiu przebrnęły przez ciężki 36-meczowy sezon.

R E K L A M A

saller
it's all about sports



UMÓW WIZYTĘ W TWOIM KLUBIE

+48 668 077 157

karol@saller-polska.com

saller-polska.com

WALCZAK: TO BĘDZIE CIEKAWY SEZON

Pub Gol Jelenia Góra poprzedni sezon zakończył na szóstym miejscu w grupie III jeleniogórskiej Klasy A. Tym samym drużyna poprawiła wcześniejszy wynik i z całą pewnością może mówić o sporym progresie. O bieżącej sytuacji w jeleniogórskim klubie rozmawiamy z prezesem klubu Lechem Walczakiem.

W przedwcześnie zakończonym sezonie zajęliście szóste miejsce, jednak do miejsca premiowanego awansem zabrakło Wam sześć punktów. Łącznie udało się zdobyć 22 punkty, gdy wcześniej, w pełnym sezonie jedynie 28. To spory progres w Waszym wykonaniu. Jak Pan podsumuje poprzednie rozgrywki?

Poprzednie rozgrywki w wykonaniu naszej drużyny były dobre, ale mogliśmy wycisnąć jeszcze więcej. Słabo prezentowaliśmy się w meczach u siebie, co przelożyło się na stratę kilkunastu punktów. Reasumując uważamy, że zagraлиśmy przyzwoitą rundę.

W poprzednich sezonach rozgrywki Klasy A odbywały się w 14-drużynowych grupach, teraz w lidze będą o dwa zespoły więcej. W

Waszej ocenie to będzie miało jakiegokolwiek znaczenie?

Według nas podniesienie liczby drużyn do szesnastu, jest osłabieniem poziomu rozgrywek w naszej grupie. Łatwiej będzie się utrzymać w rozgrywkach, patrząc na przykład, ile drużyn awansowało z B-klasy. W poprzednich sezonach do ostatniej kolejki toczyły się spotkania mające znaczenie dla układu tabeli.

Od kilku dni musicie mierzyć się z jeszcze innym problemem. Wasze boisko ucierpiało na skutek nieodpowiedzialnego kierowcy. Czy udało się już znaleźć sprawcę? Jak dokładnie szkody wyrządził?

Niestety nie udało się złapać sprawcy. Jedna połowa boiska została zniszczona poprzez popisy "rajdowca". Ręce opadają, że ludzie są w

stanie robić takie rzeczy. Czynimy starania, aby doprowadzić boisko do rozgrywania meczów ligowych.

Poprawa z roku na rok to dobry prognostyk na rozpoczynający się sezon. Jakie są cele Pub Gol Jelenia Góra na te rozgrywki?

W tym sezonie będziemy zadowoleni, jeżeli znajdziemy się w górnej części tabeli. Chcemy we wszystkich spotkaniach prezentować ofensywny futbol. Tak, aby nasza gra cieszyła zarówno kibiców, jak i samych zawodników. Głównym celem jednak na ten sezon jest wprowadzenie jak największej liczby wychowanków do drużyny seniorów, aby przygotowywać ich do grania w piłce seniorskiej.

Awanse bez spadków zawsze powodują, że kluby które uplasowały się tuż za zespoła-



mi świętującymi wywalczenie możliwości gry w wyższej lidze, stają się faworytem do awansu. Czy według Pana to Victoria Jelenia Góra, która zajęła trzecie miejsce będzie głównym kandydatem do wywalczenia przepustki w klasy okręgowej?

Ciężko powiedzieć,

kto awansuje do klasy okręgowej. Będzie to ciekawy sezon. Jest parę drużyn, które mają aspiracje na awans. Myślę, że każdy jest w stanie wygrać z każdym. W wielu meczach faworyci mogą być tylko na papierze. Liczę, że będzie dużo niespodzianek, co uatrakcyjni rozgrywki.

R

E

K

L

A

M

A

ALNIKO
skład opatu i skup złomu

Jelenia Góra

ul. Powstańców Śląskich
ul. Kasprowicza 64



www.alniko.eu

DBAJĄ O PIŁKARSKI NARYBEK W GMINIE WIŃSKO



Na co dzień szkolą ponad sześćdziesięciu młodych, piłkarskich adeptów w czterech kategoriach wiekowych: skrzat, żak, orlik oraz młodzik. Uczniowski Klub Sportowy Wińsko od 2015 roku prowadzi zajęcia, głównie dla mieszkańców wsi należących do Gminy Wińsko.

Inicjatorką przedsięwzięcia, które powstało pięć lat temu była Wójt Jolanta Krysowata-Zielnica, dzięki której UKS ma ogromne wsparcie zarówno w formie bazy sportowej, jak i finansowe. To szczególnie ważne, ponieważ część młodych piłkarzy, aby uczestniczyć w zajęciach musi pokonać nawet trzydzieści kilometrów. - Treningi odbywają

się na obiektach GOSTiR Wińsko, gdzie nasi podopieczni mają do dyspozycji nowe pełnowymiarowe boisko z możliwością dzielenia go na mniejsze boiska, dostosowane do danej kategorii wiekowej. W okresie zimowym natomiast korzystamy z dużej hali sportowej oraz małej hali fitness, które znajdują się przy stadionie – mówi Tomasz

Jaworski, prezes a zarazem trener UKS Wińsko.

Prezes jest doskonale znany w piłkarskim świecie, ponieważ w przeszłości GOSTiR Wińsko, szkołami oraz zaangażowanie rodziców w działania na rzecz klubu. Klub stara się, by dzieci miały zapewnione również inne inicjatywy, także pozasportowe, które pozwalają

jeszcze bardziej integrować środowisko. Wspólna Wigilia, oficjalne zakończenie sezonu czy warsztaty piłkarskie i wyjazdy na mecze Ekstraklasy – to wszystko stało się porządkiem dziennym w UKS Wińsko. Podobnie zresztą jak odwiedziny w Domu Opieki, gdzie przyszli piłkarze spędzają czas z osobami starszymi.

Przedstawiciel UKS Wińsko nie ukrywa, że takie działania nie byłyby możliwe, gdyby nie dobra współpraca z Gminą, GOSTiR Wińsko, szkołami oraz zaangażowanie rodziców w działania na

rzecz klubu. Klub stara się, by dzieci miały zapewnione również inne inicjatywy, także pozasportowe, które pozwalają jeszcze bardziej integrować środowisko. Wspólna Wigilia, oficjalne zakończenie sezonu czy warsztaty piłkarskie i wyjazdy na mecze Ekstraklasy – to wszystko stało się porządkiem dziennym w UKS Wińsko. Podobnie zresztą jak odwiedziny w Domu Opieki, gdzie przyszli piłkarze spędzają czas z osobami starszymi.

R

E

K

L

A

M

A

CARGOUNIT
RENT YOUR WAY

Lider wynajmu lokomotyw w Polsce
Sponsor Akademii Śląska Wrocław S.A.
oraz Kadry REGION'S CUP
Dolnośląskiego Związku Piłki Nożnej

www.cargounit.pl



PRAWIDŁOWE KOSZENIE TO KLUCZ DO SUKCESU



W dzisiejszych czasach każdy obiekt sportowy, w tym w szczególności boiska piłkarskie zbudowane z naturalnej murawy, potrzebują odpowiedniej pielęgnacji. Każdy z nas jest świadomy tego, że trawa do swojego prawidłowego wzrostu i rozwoju oprócz odpowiedniego podłoża, składników pokarmowych oraz słońca wymaga dostarczenia odpowiedniej ilości wody poprzez nawadnianie boisk piłkarskich. Aby cieszyć się z idealnej murawy, warto zapoznać się również z wskazówkami dotyczącymi koszenia.

Jest to zabieg pielęgnacyjny, który każdemu wydaje się oczywisty. Jednak aby był skuteczny oraz żeby przyniósł oczekiwane efekty musi być wykonywane w odpowiedni sposób z uwzględnieniem szeregu czynników, na które mamy wpływ, a dzięki odpowiedniej wiedzy i sprzętowi możemy przeciwdział-

ać szeregowi niepożądanych skutków.

Dobrze przygotowane boisko zależy od kilku elementów. Przede wszystkim murawa musi powstać na glebie piaszczystej lub piaszczysto-gliniastej o lekko kwaśnym pH. Ułatwia to przepuszczanie wody, która w efekcie nie zalega i nie tworzy kałuż. Dobra

filtracja sprawia, że trawa jest nawodniona, sprawiając wrażenie świeżej i sprężystej. Istotnym czynnikiem jest również odpowiednie ubicie murawy, które decyduje o mocnym lub słabym odbiciu podczas biegu czy kozłowaniu piłki.

Najistotniejszym elementem przygotowania boiska jest jednak kosze-

nie trawy. Specjaliści od muraw korzystają z kosiarek wrzecionowych. Kosiarki te w odróżnieniu od popularnych w naszych ogródkach kosiarek rotacyjnych, umożliwiają koszenie trawników z ogromną dokładnością i precyzją. – Kosiarki wrzecionowe, dzięki niewielkiej odległości między nożami bębna a stacjonar-

nym nożem dolnym, tną źdźbła dokładniej, bez postrzępienia, co w efekcie wygląda z bliska jakby były obcięte nożycami. Ponadto dzięki zastosowaniu walcowi tworzą na boisku charakterystyczne pasy zieleni – tłumaczy Patryk Skrzypczyk z Centrum Sportu Amatorskiego. Trawa na boisku piłkarskim powinna być skoszona na wysokość między 40 a 50 mm. Nie należy jednak dopuszczać do sytuacji, gdy trawa będzie wyższa. Pozwala to lepiej ukorzenie się trawie. Przy większych opadach, a zarazem przy dużym nasłonecznieniu murawę powinno kosić się dwa razy w tygodniu, ponieważ powoduje to szybki przyrost trawy. Należy usuwać skoszoną trawę z płyty boiska. – Warto pamiętać, by zwracanie robić poza linią końcową bądź boczną, by nie dopuścić do wbijania się noży kosiarki. Schemat cyklu koszenia boiska piłkarskiego zakłada naprzemienne koszenie wzdłuż dłuższej i szerszej osi boiska – dodaje Skrzypczyk. Warto również pamiętać, że niedopuszczalne doprowadzenie do zawiązywania się kłosów.

R

E

K

L

A

M

A

**BUDOWA I RENOWACJA
MURAW PIŁKARSKICH
Z NATURALNĄ
NAWIERZCHNIĄ TRAWIASTĄ**



CENTRUM SPORTU
AMATORSKIEGO

ul. K. Myrka 6/6; 59-220 Legnica

+48 667 705 065

biuro@csa-24.pl

centrumsportuamatorskiego

www.csa-24.pl

ZAPRASZAJĄ DO HALOWEJ RYWALIZACJI



Komisja Futsalu Dolnośląskiego ZPN zaprasza do udziału w rozgrywkach II Dolnośląskiej Ligi Futsalu w sezonie 2019/2020. – Warto wypełnić czynnie zimową przerwę ligową piłki trawiastej i wziąć udział w rozgrywkach na wysokim szczeblu rozgrywkowym na hali – mówi Janusz Cygan, Przewodniczący Komisji Futsalu DZPN.

Od kilku lat w naszym regionie prowadzone są rozgrywki na szczeblu II Ligi, w których występują zespoły z województwa dolnośląskiego, ale także ościennych województw. W związku z tym to idealna okazja do promocji swojego klubu oraz zapewnienie piłkarskiej rywalizacji również w okresie zimowym. Popularność rozgrywek halowych z roku na rok jest coraz większa, dlatego warto dołączyć do rywalizacji już w tym roku. Szczególnie, że droga do awansu na szczeblu centralnym nie jest zbyt długa, a możliwość rywalizacji z drużynami z południowej części kraju mogą być sporą atrakcją dla kibiców. W końcu nie na co dzień mamy okazję oglądać rywali z Rudy Śląskiej, Gliwic, Mielca, Lublina, Rzeszowa czy Tych. Aby dostąpić tej możliwości to najpierw

trzeba uporać się z rywalami na terenie województwa.

Szczegółowe informacje dotyczące Dolnośląskiej II Ligi Futsalu dostępne są pod numerami telefonu: 602-242-819 lub 795-431-662. Zgłoszenia przyjmowane są do 30 września 2020 roku, pod adresem e-mail: dolnoslaskifutsal@gmail.com.

BIELAWIANKA ROZBIŁA ORŁA. JAK BYŁO W PRZESZŁOŚCI?

W ostatniej kolejce wschodniej grupy Kolejki Dolnośląskie IV ligi Bielawianka pokonała Orła Prusice 13:1. Czy to najwyższy wynik w tej klasie rozgrywkowej w ostatnich latach?

Wysokie wyniki w niższych ligach czasem się zdarzają, ale dwucyfrowki w IV lidze to rzadkość. W ostatniej dekadzie było ich kilkanaście. Okazuje się, że wynik 13:1, który padł w minioną sobotę w meczu Bielawianka – Orzeł Prusice, nie był najwyższy w ostatniej dekadzie w IV lidze. W sezonie 2016/17 rezerwy Zagłębia Lubin pokonały Granicę Bogatynia 17:0.

Oto najwyższe wyniki w IV lidze od 2010 roku:

Sezon 2010/11

Bielawianka – Chrobry II Głogów 7:0
Konfeks Legnica – Chrobry II Głogów 7:0

Sezon 2011/12

Sokół Wielka Lipa – Iskra Kochlice 7:0

Sezon 2012/13

Miedź II Legnica – Łużyce Lubań 11:2

Sezon 2013/14

LZS Stary Śleszów – Orkan Szczedrzykowice 0:7

Sezon 2014/15

Chojnowianka Chojnów – Sokół Wielka Lipa 1:11

Sezon 2015/16

GKS Kobierzyce – Polonia Trzebnica 13:2



Sezon 2016/17

Zachód: Zagłębie II Lubin – Granica Bogatynia 17:0
Wschód: GKS Kobierzyce – Victoria Świebodzice 7:0,
Orzeł Sadowice – GKS Kobierzyce 0:7

Sezon 2017/18

Zachód: Górnik Złotoryja

– Nysa Zgorzelec 11:0

Wschód: Wiwa Goszcz – Śląsk II Wrocław 0:7
Foto-Higiena Gać – Karolina Jaworzyna Śl. 7:0

Sezon 2018/19

Zachód: Victoria Ruszów – Orła Wąsosz 0:11
Wschód: Sokół Marcinkowice – Zjednoczeni

Żarów 12:1

Sezon 2019/20

Zachód: Chrobry II Głogów – KS Ięgnickie Pole 10:1
Wschód: Polonia Stal-Świdnica – Piast Żerniki Wrocław 7:0

źródło: www.dolfutbol.pl



**GADŻETY DLA TWOJEGO KLUBU
INDYWIDUALNE I DARMOWE PROJEKTY
ZAMÓWIENIA OD 1 SZTUKI**



saller
it's all about sports

saller-polska.com

GRANICA PRZESZŁA METAMORFOZĘ



W ostatnich latach doszło do sporych zmian w Granicy Bogatynia, które w ciągu kilku kolejnych powinny mocno zaprocen-tować. W klubie bardzo mocno postawiono na szkolenie i o tym przede wszystkim rozmawiamy z członkami Zarządu – Arturem Bohdanowiczem, Markiem Dankowskim i Arkadiuszem Mikołajczykiem.

W czerwcu wybrano nowe władze klubu. Dokonano również zatwierdzenia nowej struktury organizacyjnej klubu. Proszę nam coś więcej o tym powiedzieć.

Tak to prawda. Klub od czerwca ma nowy Zarząd, do którego weszli młodzi, wykształceni ludzie z ogromnym zapalem do pracy i mnóstwem nowych pomysłów. Cieszy mnie to niezmiernie. Jak sądzę jest to pokłosie i zarazem kontynuacja zmian, które w Granicy rozpoczęły się w ubiegłym roku. Nowa struktura klubu z podziałem na

dwie sekcje: piłki seniorskiej oraz piłki dziecięcej i młodzieżowej, związana jest z naszym sztaandaryowym projektem, czyli powołaniem do życia, w połowie 2019 r., „APG Bogatynia”, czyli Akademii Piłkarskiej Granica Bogatynia. Również w roku ubiegłym Granica podpisała umowę o współpracy z WKS ŚLĄSK Wrocław, dzięki czemu uzyskaliśmy dostęp do profesjonalnych materiałów szkoleniowych, możliwość podnoszenia kwalifikacji trenerów, przede wszystkim zaś cenne kontakty umożliwiające, konsultacje, wsparcie i kontynuację

szkolenia dla naszych na zdolniejszych zawodników we Wrocławiu. APG Bogatynia bierze również udział – jako jedna z nielicznych w Województwie Dolnośląskim szkółek piłkarskich – programie certyfikacji szkółek piłkarskich PZPN, w którym otrzymała brązową gwiazdkę. Wszystkie zaś wspomniane powyżej działania Zarządu związane są z nową wizją klubu MKS „Granica”.

Jaka to wizja?

Jest to wizja klubu na miarę naszych możliwości nowoczesnego, podnoszącego standardy swojego działania i szkolenia,

wdrażającego najnowsze rozwiązania organizacyjne i inwestującego w młode pokolenie zawodników. Naturalnie wizja ta wiąże się naturalnie z celami sportowymi. Jesteśmy przecież klubem sportowym. Cele sportowe zależne są natomiast od wieku naszych zawodników. Jeżeli chodzi o dzieci i młodzież w wieku 11-16 lat celem długofalowym jest wejście, a przede wszystkim, stałe utrzymanie co najmniej jednej drużyny młodzieżowej na szczeblu rozgrywek Ligi Wojewódzkiej. Jeżeli chodzi o dzieci młodsze, do wieku orlika, celem jest promowanie sportowego stylu życia oraz radości z gry w piłkę nożną wśród jak największej ilości dzieci.

Wyzwania stricte sportowe stawiacie zatem tylko w przypadku drużyn dzieci starszych i młodzieży?

Oczywiście, że nie, jednakże w drużynach dziecięcych celem sportowym powinien być przede wszystkim wszechstronny rozwój młodego zawodnika. Należy dzieci odpowiednio wspomagać, motywować, zwiększać kreatywność i pewność siebie. Są to niewątpliwie cechy, które pozwolą na lepszą grę na boisku, ale także przydadzą się w szkole, czy też w życiu codziennym. Niewłaściwe podejście do celu sportowego w drużynach dziecięcych, w szczególności zaś zbyt duża presja zewnętrzna na wynik jest bardzo szkodliwa. To ślepa uliczka, w której zniszczono talent niejednego dziecka. Dzieci same z siebie chcą wygrywać. Nie może być tak, że mają grać pod presją, aby realizować ambicje trenerów, czy rodziców. Chcemy, aby w APG każde dziecko mogło poczuć się spełnione, bez względu na miarę swoich obiektywnych możliwości. W drużynach

starszych jest już trochę inaczej, tu należy już powoli hartować charakter młodego zawodnika, między innymi poprzez umiejętnie stawianie sportowych wyzwań, rozumianych również jako osiągnięcie dobrego wyniku. Presja na wynik powinna – wg nas – wzrastać proporcjonalnie do wieku zawodnika. Potwierdza to sama struktura rozgrywek, gdzie dopiero od wieku młodzika, czyli od 11-go roku życia dzieci biorą udział w klasyfikowanych rozgrywkach ligowych. A w tych rozgrywkach nasze drużyny zawsze osiągały bardzo dobre wyniki, pozwalające na awans do Ligi Wojewódzkiej. Byłby to ważny „krok na przód”, który na pewno przyczyniłby się do podniesienia wartości sportowej zarówno całej drużyny, jak i poszczególnych zawodników.

Dlaczego więc drużyny Granicy nie grają w tych rozgrywkach?

Niestety od lat zmuszeni jesteśmy do składania rezygnacji z awansu, głównie z dwóch powodów. Pierwszym, lecz nie najważniejszym są finanse. Drugim natomiast poważniejszym, jest problem związany z niedostatkami kadrowymi, a dokładnie brakiem uzupełnienia się roczników. Z tego powodu zamiast potwierdzenia awansu trampkarzy do rozgrywek Ligi Wojewódzkiej w sezonie 2018/2019, zarząd musiał podjąć decyzję o całkowitym wycofaniu drużyny z rozgrywek ligi okręgowej. Projekt APG i nowa struktura Klubu mają właśnie na celu przezwyciężenie tych problemów, poprzez podniesienie atrakcyjności szkolenia dzieci i młodzieży, zwiększenie zaangażowania rodziców, a przez to budowanie dobrego wizerunku klubu jako miejsca, gdzie każde dziecko dostanie równe szanse roz-

woju. Pierwsze efekty są już widoczne, w ubiegłym sezonie z powodu braków kadrowych drużyna młodzików, trzykrotnie przegrała walkowerem z powodu nie zebrania składu drużyny na zawody. W zakończonym sezonie na mecze ligowe stawiała się kadra 14-16 zawodników. Na sezon 2020/2021 wystawiamy już prawie komplet drużyn dziecięcych i młodzieżowych, tylko bez juniora starszego.

Przejdźmy zatem do piłki seniorskiej. W sezonie 2018/2019 Granica Bogatynia spadła do A klasy. Jak wpłynęło to na morale zespołu, czy doszło do wielu zmian?

Zanim przejdę do sytuacji w drużynie seniorów, chciałbym podkreślić, że projekt APG Bogatynia powstał również z myślą o piłce seniorskiej. Nie da się bowiem zbudować kadry pierwszej drużyny bez solidnych fundamentów, dobrze wyszkolonych, ambitnych i związanych „uczuciowo” z klubem zawodników. To też jeden z problemów z którymi boryka się dużo klubów niższych lig, w

których bardzo często gra tzw. „armia zaciężna”, czyli zawodnicy z innych miejscowości związani z klubem – z reguły – różnymi gratyfikacjami, a nie wewnętrznym przekonaniem co do reprezentowania barw klubowych. A nie zapominajmy, że jest to póki co sport amatorski. Już w tej chwili, zarówno w minionym, przerwany sezonie, tak i w obecnym mamy drużynę złożoną wyłącznie z zawodników będących mieszkańcami Gminy Bogatynia, w której średniawiększości zawodników, to przedział między 18-20 lat. A mamy nadzieję, że kolejne pokolenia zawodników naszej Akademii będą kontynuować swoją przygodę z piłką w pierwszej drużynie.

Powracając jednak do tematu. Wraz ze spadkiem do niższej klasy rozgrywkowej opuściło nas wielu zawodników. Pragnę zaznaczyć, iż wielu z nich było z zewnątrz, stanowili tak zwaną „armię zaciężną”, co jak się okazało było nie do końca dobrym rozwiązaniem, nie byli z Granicą „na dobre i na złe”. W tamtym okresie ok. 70%

naszych wychowanków grało w pobliskich klubach, a nie u nas. Kiedy doszło do relegacji do A klasy, postanowiliśmy w klubie oprócz drużynę na młodych wychowankach Klubu, wspartych kilkoma doświadczonymi zawodnikami. Zagraliśmy w takiej konfiguracji rundę jesienią ubiegłego sezonu, ostatecznie zajmując 8. pozycję na koniec rozgrywek, gdzie młodzi chłopcy zbierali doświadczenie w konfrontacji z silniejszymi rywalami i mieli okazję zmierzyć się z dorosłą piłką. Z podobną grupą zawodników przystępujemy do sezonu 2020/2021.

Jak wyglądały przygotowania do nowego sezonu 2020/2021?

Sezon 2019/2020 został zakończony jesienią, gdyż na wiosnę bieżącego roku rozgrywki z powodu pandemii koronawirusa zostały odwołane. Sezon zatem zakończyliśmy na 8. miejscu w tabeli. W czasie ograniczeń wielu naszych zawodników trenowało, realizując swoje indywidualne plany treningowe

tam, gdzie nie było zakazów. Od 4. maja stopniowo zaczęły wracać treningi grupowe, z zachowaniem wszelkich wymaganych wówczas środków ostrożności. Na przełomie czerwca i lipca rozegraliśmy pięć spotkań towarzyskich odnosząc cztery zwycięstwa i notując jeden remis.

Kadra drużyny seniorów opiera się w zasadzie na młodych zawodnikach, ale jest też kilku doświadczonych, starszych graczy. Jaki to ma wpływ na jakość drużyny?

Myślę, że wpływa to bardzo pozytywnie na jej jakość. W poprzednim sezonie takim składem napędziliśmy strachu niejednemu przeciwnikowi. Nasi młodzi zawodnicy są bardzo kreatywni, dobrzy technicznie i potrafią grać chwilami niekonwencjonalną piłkę nożną. A doświadczenie zawsze się przydaje, zwłaszcza w trudnych momentach.

Celem postawionym drużynie przez Zarząd jest awans do klasy okręgowej. Jak to widzisz, czy jesteście w stanie go zrealizować?

Niewątpliwie potencjał w drużynie jest bardzo duży. Ten zespół rozegrał w tym składzie już ze sobą wiele spotkań. Drużyna, mówiąc kolokwialnie, dotarła się. Podczas spotkań są bardzo zaangażowani i zostawiają serce na murawie. Jednakże należy pamiętać, iż w nasza grupa została powiększona do 16. zespołów i wiele z nich również ma bardzo mocne i ciekawe kadry. Zapowiadają się naprawdę bardzo interesujące i emocjonujące rozgrywki w nadchodzącym sezonie 2020/2021!

Korzystając z okazji zachęcamy wszystkie dzieci i młodzież do wstąpienia do APG Bogatynia. Jeśli chcesz spróbować swoich sił w piłce nożnej – przyjdź na trening i ciesz się grą.

Rozmawiali:

Artur Bohdanowicz – Prezes Zarządu, Koordynator APG Bogatynia
Marek Dankowski - Wiceprezes ds. Sekcji Seniorów i PR
Arkadiusz Mikołajczyk – Członek Zarządu ds. Sekcji Seniorów

R

E

K

L

A

M

A

AUTOMATYCZNE SYSTEMY NAWADNIANIA



@ gardenika@wp.pl

660 904 772

www.gardenika-lubin.pl

/centrumsportuamatorskiego

LEGENDA EKSTRAKLASY W ROLI SĘDZIEGO



Wojciech Grzyb, czyli piłkarska legenda Ruchu Chorzów zadebiutował w roli sędziego w Podokręgu Legnica. Doświadczony zawodnik na początku roku ukończył kurs, jednak przez panującą pandemię musiał dłużej poczekać na swoje premierowe spotkanie.

302 mecze na najwyższym szczeblu rozgrywkowym w kraju, tytuł trenera UEFA PRO a teraz także uprawnienia sędziowskie - taki mikś nie zdarza się zbyt często. Trzeba więc przyznać, że miłość Grzyba do futbolu jest bardzo intensywna. Z drugiej strony fakt, że zasmakował piłki nożnej od każdej strony powoduje, że jeszcze lepiej będzie rozumiał boiskowe sytuacje. Były zawodnik m.in. Ruchu Chorzów, a także były trener Stali Choczniów i Orkana Szczedrzykowiec po swoim debiucie w roli sędziego był pod sporym wrażeniem. - Jaka tu jest adrenalina! Koncentrując się na linii spalonego, już dwa razy się

złapałem, że nie do końca wiedziałem, kto ostatni dotknął. Trzeba patrzeć tu i tu. Jeden z zespołów gra bardzo wysoko i są mijanki. trzeba patrzeć kto dostał tą piłkę, czy ten co był na spalonym czy ten, który akurat wbiega - mówił w przerwie meczu Wojciech Grzyb. W przypadku jednej z legend Ekstraklasy teraz z całą pewnością będziemy świadkami przeciągania linii. Z jednej strony dyplom UEFA PRO pre dysponuje go do prowadzenia każdej drużyny w Polsce, z drugiej zaś mamy wrażenie, że Kolegium Sędziów tak szybko nie będzie chciało puścić arbitra na ławkę trenerską.

JAKI BYŁ STARY SEZON I JAKI BĘDZIE NOWY DLA ŚWIATA SĘDZIOWSKIEGO NA DOLNYM ŚLĄSKU - OPOWIADA SZEF SĘDZIÓW NA DOLNYM ŚLĄSKU - MARIAN PYZAŁKA

Krótkie podsumowanie tego "dziwnego" sezonu 2019/20.

Szkoda że COVID "zabił" wiosenną piłkę a co za tym idzie też rywalizację sędziowską. Mimo to ogromnym sukcesem działań Zarządu KS Dolny Śląsk jest powrót sędziów z naszego okręgu do Ekstraklasy. Adam Karasewicz zagościł już na stałe w ESA, Michał Hnatkiewicz jest cały czas na orbicie a do bram Ekstraklasy zapukał Damian Sylwestrak prowadząc zawody pomiędzy Wisłą Kraków a Arką Gdynia. W nowym sezonie liczymy na to że swoją ogromną pracą zarówno wymienieni wcześniej koledzy jak i Kornel Paszkiewicz, Sebastian Tarnowski oraz Marek Opaliński potwierdzą że Dolny Śląsk ma mocną pozycję na mapie sędziowskiej Polski. Jako Zarząd podjęliśmy także ważną decyzję dla młodych sędziów, po "COVIDowym sezonie" nikt nie

spadł z IV ligi do okręgowki a z niej awansowani zostali za to najbardziej utalentowani arbitrzy z Podokręgów.

Tak w skrócie, jakie nowości w przepisach pojawiły się przed nowym sezonem?

Już dziś zapraszamy na stronę internetową Dolnośląskiego Związku Piłki Nożnej gdzie zawodnicy, działacze i kibice będą mogli zapoznać się z wprowadzonymi zmianami w przepisach gry w piłkę nożną w Do pobrania będzie prezentacja z tej tematyki.

A tak w skrócie najważniejsze zmiany to:

- Artykuł 10 - kary napomnień otrzymane w czasie zawodów nie przenoszone są na rzuty z punktu karnego.

- Artykuł 11 - jeśli zawodnik przebywając na pozycji spalonej, otrzyma piłkę od przeciwnika, który w

sposób rozmyślny zagrywa piłkę ręką to nie będzie uznany on za spalonego.

- Artykuł 12

- w celu oceny zagrania piłki ręką, uznaje się, że granica ręki znajduje się na wysokości pachy,

- jeżeli sędzia zezwoli na szybkie wykonanie rzutu wolnego po przewinieniu dotyczącym pozbawienia realnej szansy na zdobycie bramki, to "odłożona" czerwona kartka staje się kartka żółta.

- jeżeli sędzia zezwoli na szybkie wykonanie rzutu wolnego, po przewinieniu, które przerwało korzystną akcję, to odstępuje się od udzielenia napomnienia.

Zapraszam chętnych do zapoznania się ze zmianami.



KONKURS

SĘDZIOWSKI

1. Czy rozmyślne zagraniem piłki ręką przez obrońcę, po którym piłka trafiła do napastnika na pozycji spalonej, jest rozmyślnym zagraniem piłki w myśl art. 11?

2. Wykonawca rzutu od bramki chcąc zagrać w bok do prawego obrońcy, lekko skik-sował. Zagrana przez niego piłka wypadła poza boisko przez linię bramkową, nie opuszczając wcześniej pola karnego. Co postanowi sędzia?

3. Zawodnik drużyny gospodarzy znajdujący się na pozycji spalonej podjął ewidentną próbę zagraniem piłki,

która znajdowała się blisko niego, jednak nie zdołał zagrać piłki, która wpadła do bramki przeciwnika. Decyzja?

4. Zawodnik powracający po udzieleniu pomocy, powraca bez zgody sędziego na pole gry i wywiera wpływ na jednego z sędziów. Decyzja?

5. Mur obronny został utworzony z czterech zawodników. Obok nich stało dwóch zawodników drużyny przeciwnej. Sędzia nakazuje im odsunąć się na minimum:

A – 5 m od muru
B – 9,15 od muru
C – 1 m od muru

D – zawodnicy mogą pozostać w murze

6. Bramkarz broniący rzut karny pozostaje na własnej linii bramkowej między słupkami bramkowymi, zwrócony twarzą do wykonawcy rzutu i jedną ręką trzyma się za prawy słupek. Czy spełnione są wszystkie warunki żeby sędzia zezwolił na wykonanie rzutu karnego?

7. Zawodnik drużyny gospodarzy, mający już na swoim koncie napomnienie, wykonał rzut karny zagrywając piłkę do tyłu, do której dobiegł współpartner i pięknym strzałem zdobył bramkę. Decyzja?

8. Czy drużyna która wygrała losowanie ma możliwość wyboru rozpoczęcia gry?

9. Komu przysługuje piłka z rzutu sędziowskiego w sytuacji w której piłka dotknęła osoby niepożądaną i sędzia przerwał grę?

A – zawodnicy obu drużyn mogą walczyć o piłkę

B – zawodnikom drużyny która była bliżej piłki

C – zawodnikom drużyny, która jako ostatnia miała kontakt z piłką

zdekompletowana do mniej niż 7 zawodników?

Symbole:

B (rzut wolny bezpośredni)
P (rzut wolny pośredni),
Br (bramka)
G (grać dalej)
J (jeszcze raz)
K (rzut karny)
R (rzut różny)
Rb (rzut od bramki)
S (rzut sędziowski),
W (wrzut)
Z (zakończenie)
+ (napomnienie)
++ (wykluczenie)
TAK, NIE
wybór (A, B, C, D)

Rozwiązania proszę wysłać na adres mailowy gazeta@saller-polska.com do dnia 8.09.2020

LISTA SĘDZIÓW I OBSERWATORÓW NA SEZON 2020/2021

Obserwatorzy KS DZPN w sezonie 2020/2021

Obserwatorzy na Szczepku Centralnym w sezonie 2020/2021
- Przemysław Jankiewicz
- Mariusz Kowalski
- Krzysztof Krawiec
- Marian Pyzałka

Obserwatorzy III i IV Ligi w sezonie 2020/2021

III liga:
- Antoni Bobkiewicz
- Marek Kotlarz
- Krzysztof Ławniczak
- Zbigniew Mateuszów
- Zbigniew Pająk
- Andrzej Urbański

IV liga:
- Dariusz Chojnowski - Legnica
- Andrzej Cichoń - Wrocław
- Andrzej Domin - Jelenia Góra
- Marek Dhubala - Legnica

- Zygmunt Gawroński - Legnica
- Jarosław Grobelny - Wrocław
- Robert Grondowy - Wrocław
- Marek Grzywacz - Wałbrzych
- Mirosław Kocula - Jelenia Góra
- Andrzej Prugar - Wałbrzych
- Bartosz Szafran - Wrocław
- Andrzej Urban - Jelenia Góra
- Marek Warek - Jelenia Góra
- Robert Zynkowski - Wałbrzych

Sędzie KS DZPN w sezonie 2020/2021

- Ewa Żyła - Ekstraliga
- Elżbieta Faryniarz - Ekstraliga
- Agnieszka Damasiewicz - I Liga
- Karolina Pawlak - I Liga
- Urszula Stanik - I Liga

Asystentki
- Alicja Pawlak - Ekstraliga
- Karolina Skalska - Międzynarodowa
- Patrycja Kopeć - I Liga
- Anna Wołyniak - I Liga

Sędziowie KS DZPN w sezonie 2020/2021

Sędziowie Top Amator w sezonie 2020/2021

- Opaliński Marek - I Liga
- Paszkiewicz Kornel - I Liga
- Sylwestrzak Damian - I Liga
- Tarnowski Sebastian - II Liga

Sędziowie Asystenci Szczepku Centralnego w sezonie 2020/2021

- Hnatkiewicz Michał
- Karasewicz Adam
- Sobiło Łukasz
- Stępień Krzysztof
- Zalewski Jakub

Sędziowie III liga w sezonie 2020/2021

- Abramowicz Rafał
- Habuda Maciej
- Kasprzyk Radosław
- Kucharczyk Paweł
- Maj Mateusz
- Parysek Robert
- Socha Waldemar

Sędziowie IV Liga w sezonie 2020/2021

Jelenia Góra:
- Dołęga Arkadiusz
- Domina Marcin
- Kuzia Piotr
- Niemirski Michał
- Trudzinski Adam
- Turek Dariusz

Wałbrzych:
- Dorocki Adrian
- Głowacki Miłosz
- Grabowski Damian
- Hupało Oskar
- Malisz Robert
- Nerlo Krzysztof
- Paszczyk Filip
- Rola Grzegorz
- Zieliński Tomasz
- Żuk Adam

Legnica:

- Bajon Kacper
- Czukiewski Damian
- Deluga Norbert
- Konefał Wojciech
- Kwaśny Sebastian
- Lombardo Mateusz
- Nawracaj Marcin
- Szczyrbaty Piotr

Wrocław:

- Bielak Radosław
- Dmucha Jakub
- Fajfer Marcin
- Krej Jakub
- Małecki Paweł
- Maryszczak Dawid
- Nowak Damian W
- Oniszcuk Bartłomiej
- Sarżyński Hubert
- Szkutnik Jakub
- Terka Bartosz
- Żyła Ewa
- Hnatkiewicz Michał
- Karasewicz Adam

W OGNIU PYTAŃ ZBIGNIEW PAJAK - CZŁONEK ZARZĄDU KS DOLNY ŚLĄSK



Przyszłość sędziowska Zbyszka Pajaka - kochana wnuczka Ania i wnuczek Kacperek

Debiut sędziowski to mecz?

Jak pamiętam to mecz "C" klasy, a taki był w "Cukrowniku" Pustków. Goście wygrali, a ja schodziłem z boiska jak panisko. Odpowiedz dla Mnie że się nadaję i jedziemy dalej. Tak a propo na 15 meczów "C" klasy goście wygrali 13 razy i do tej pory żyję. To jest osiągnięcie.

Najlepszy obecnie sędzia na świecie to?

Nie ma najlepszego sędziego, a są tylko bardzo dobrzy, którzy odpowiednio interpretują sytuacje boiskowe, popełniając minimalną ilość błędów. Każdy jest omylny, a także najlepszy sędzia. Ja idealnych nie widziałem i to dotyczy także mojej osoby.

Która z lig jest Twoją ulubioną i czy sędziowie powinni kibicować któremuś z klubów?

Nie mam ulubionych lig. Każda ma swoich zagorzałych kibiców, a szczególnie w najniższych klasach rozgrywkowych, gdzie oddali by dla drużyny serce. Tacy ludzie" w piłce są", ale jest ich coraz mniej. Co do kibicowania

sędziów to jest ich indywidualna sprawa, która nie powinna wpływać na jakość ich pracy na boisku.

Najzabawniejsza sytuacja w przygodzie z gwizdkiem?

Byłem już sędzią II ligi i pojechałem na baraż o wejście do "A" klasy. Pełne trybuny na około boiska/ ponad 300 osób/. Sytuacja napięta bo drużyny z tej samej okolicy. Pierwsze 5 minut to jarmark na boisku. Ja swoje, a zawodnicy swoje. Pamiętam mój okrzyk, pokazując gwizdek, żeby wszyscy widzieli i słyszeli" Ten pan z wami rozmawia" i rozmawiał spokojnie do końca meczu z akceptacją wszystkich. Psychologia w sędziowaniu - bardzo ważna sprawa. Druga sytuacja to mecz drugiej ligi w Nowej Rudzie. Tak, tak była taka liga w tym mieście gdzie na mecz przychodziło po 10 tysięcy ludzi. Jestem jako sędzia asystent na

meczu o wejście do 1 ligi, a były to lata 90- siate i z tego miasta był senator RP. Po 15 minutach meczu cały stadion ryknął " sędziuj tak dalej i ty zostaniesz naszym senatorem". Prawda jakie to przyjemne.

Największy talent sędziowski który biegał po Dolnośląskich boiskach?

Było ich wielu na których pracę patrzyło się z przyjemnością i tak jest do dnia dzisiejszego. Najbardziej znany to ŚP Marian Środecki, który jako pierwszy sędziował na Olimpiadzie . A było ich wielu. Był taki okres że na najwyższym szczeblu /1 liga/ mieliśmy 5 sędziów z Dolnego Śląska . Innym zabrakło szczęścia, docenienia , a potrafili sędziować. Nazwisk nie wymieniam, ale było ich wielu. Przebić się na szczebel centralny jest bardzo trudno, ale nie niemożliwe. Przykład - Moja osoba.

Kogo łatwiej obserwować w poczynaniach boiskowych, Panów czy Panie?

Na pewno Panów. To dotyczy mojej osoby jako obserwatora, który musiał przestawić się na ocenę pracy Pań. Trochę to trwało, ale na dzień dzisiejszy nie mam z tym problemu. Piłka kobieca to inny wymiar, ale przepisy są takie same. Charakter kobiet - daj Boże niektórym panom, żeby im dorównali. Mamy kilka Pań - sędzin, które spokojnie mogą gwizdać w każdej klasie rozgrywkowej.

Zawodnik który zawsze sprawiał "problemy" na boisku to?

Generalnie nie miałem ulubieńca w trym temacie. W każdej drużynie jest zawodnik utrudniający pracę sędziemu, ale trzeba go zlokalizować i przeciągnąć go na swoją stronę. Ja tą metodę stosowałem. Jak to ułatwia pracę i wizerunek sędziego w odbiorze uczestników spotkania.

Który z przepisów gry w piłkę nożną gdybyś mógł to byś wykreślił bo jest "niezyciowy"?

Dla mnie osobiście to zachowanie zawodników po strzeleniu gola i jego radość. Za co karać zawodnika, który się cieszy i na chwilę ściąga koszulkę. Zdecydowanie do zmiany.

Najpiękniej położony stadion na którym miałem okazję sędziować to?

Było ich wiele. Teraz są piękne stadiony, ale za moich czasów kiedy czynnie sędziowałem nie wyglądało to tak jak teraz. Podobały mi się obiekty w Policach i Pniewach, kameralne z bardzo dobrą infrastrukturą. Może nie najwyższa klasa rozgrywkowa, ale stadiony "palce lizać". Teraz takich jest

bardzo dużo, a byłem na obiektach w całej Polsce. Nie mamy się czego wstydić.

Mecz do którego wracam wspomnieniami i dlaczego?

Mecz II ligi w Stalowej Woli o wejście do I ligi z Petrochemią Płock w 1997 roku. Gospodarze w końcówce strzelają zwycięskiego gola. Spiker ogłasza awans. Ponad 2 tysiące ludzi na boisku, a my w środku. Za kilkadziesiąt sekund informacja że awansował Ostrów świętokrzyski . I CO WY NA TO. Płacz i zgrzytanie zębów. Takich meczy było bardzo wiele.

PS. 48 lat w organizacji sędziowskiej z czynnym działaniem do dnia dzisiejszego jest Moim sukcesem i mam nadzieję jak zdrowie dopisze będzie tak dalej, a władze Związku nie będą mieli nic przeciwko temu. Te kilka pytań na które odpowiedziałem z przyjemnością jest ułamkiem procenta tego co przeżyłem na niwie sędziowskiej i żadnego dnia nie żałuję. Mam satysfakcję z tego co robię. Trzy lata temu byłem obserwatorem na najwyższych klasach rozgrywkowych , a obecnie jestem obserwatorem III ligi i Ekstraligi kobiet i to Mnie satysfakcjonuje. Cieszę się że osoby kierujące Związkiem Piłkarskim i Sędziowskim mają podobne zdanie. Chyba napiszę o tym książkę, bo te parę pytań i odpowiedzi na nie to za mało. Jestem do dyspozycji.

Pozdrawiam
Zbyszek Pajak.

URAZY MIĘŚNI GRUPY KULSZOWO-GOLENIOWEJ



Kto z nas grając bądź wśród znajomych nie spotkał się z tematem naciągnięcia „dwójki”? Są to często problematycznym,

długotrwałe kontuzje które nie pozwalają na szybki powrót do gry. Ale czy zawsze?

W budowie anato-

micznej warto rozróżnić, że wśród mięśni grupy kulszowo-goleniowej oprócz wcześniej wspomnianego mięśnia dwu-

głowego uda wchodzi również dwa inne. Często dlatego pojęcie uszkodzenia tylnej strony uda mylnie kojarzy się wyłącznie z „dwugłowym” który znajduje się po stronie bocznej. Od wewnętrznej, bliżej m. Przywodzicieli znajdują się wyżej wspomniany m. półścięgnisty (powierzchnownie) i m. półbłoniasty (głębiej).

Po urazie konieczne jest schłodzenie nogi lodem oraz wskazana jest szybka diagnostyka tkanek miękkich- np. ultrasonografia celem oceny stopnia zerwania i uszkodzeń współistniejących. Kiedy uraz jest wyjątkowo duży, pomocniczy jest również rezonans magnetyczny.

Dzięki „usg” możliwa jest ocena rozległości a w przypadku znajdującej się

krwi - punkcji. Kiedy w uszkodzonym mięśniu tworzy się krwiak wielokrotnie dłużej zachodzą procesy gojenia oraz tworzy się ryzyko powstania blizn, zwłóknień które mogą dawać dolegliwości przewlekłe.

W sytuacjach krytycznych- oderwania części ścięgna od przyczepu do guza kulszowego czasami konieczny jest zabieg operacyjny. Gojenie zależy od rozległości urazu ale może trwać nawet do 6 tygodni. Wskazana jest szybka rehabilitacja tj. fizykoterapia i ćwiczenia pod okiem fizjoterapeuty.

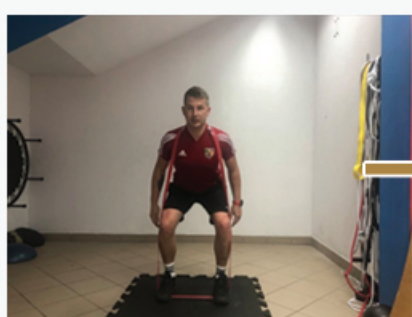
Opracował:

lek. Bartosz Wasilczyk

MACIEJ KUCZYŃSKI WYJAŚNIA JAK LECZYĆ URAZY MIĘŚNI GRUPY KULSZOWO-GOLENIOWEJ



Utrzymujemy pozycję 20 sek 4 powtórzenia na każdą kończynę



8 powtórzeń 3 serie



Utrzymujemy pozycję minimum 30 sek po 4 na nogę



Mobilizacja guma Floss Band 8 powtórzeń 2 serie na nogę

MACIEJ KUCZYŃSKI
FIZJOTERAPEUTA MIEDZI LEGNICA



Pamiętaj! Ćwiczenia wykonuj nie tylko dla kontuzjowanej kończyny, tylko dla obu!